Nr. 349. We Lwowie Sroda dnia 16. Grudnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Szczerość w obrocie handlowym.

**Lwów** 15. grudnia.

II. „Pracą to Danaid szukać ratunku w ustawach specjalnych, albowiem chytrość w obrocie handlowym jest Proteuszem, który coraz nowe przybiera kształty". Słowa te wybitnego i znamienitego prawnika niemieckiego, który właśnie w dziedzinie zwalczania nieuczciwej konkurencji wielkie położył zasługi, mimowoli nasuwają się na myśl, gdy się ma przed sobą nowy projekt ustawy o oznaczaniu pochodzenia towarów i gdy potrzeba o nim wydać fachową opinję. Kto przekonany jest o potrzebie i konieczności kierunku i zasad owych zarządzeń ustawowych, które z jednej strony służyć mają ku ochronie ojczystej produkcji i rodzimej industrji, a z drugiej strony zadość czynić ekonomicznej moralności i wymogom etycznym także w obrocie handlowym, ten zgodzi się także niezawodnie w całej pełni na zasady wyrażone w powołanym w poprzednim artykule okólniku ministerjalnym, który poniekąd może być poczytywany za uzasadnienie projektu ustawowego. Niemniej jednak wydaje się, że jednolita ustawa do zwalczenia szalbierczej konkurencji raczej by odpowiadała istniejącej potrzebie i faktycznym stosunkom, aniżeli po szczególne ustawy specjalne, że jednolite dzieło legislacyjne ograniczone do kilku zasadniczych postanowień prędzejby było w stanie zapobiedz złemu, gdyż „każdy nowy szczegół nowe tworzy drogi dla obejścia ustawy i prześlizgnięcia się z pod rygoru jej przepisów". Droga ta jednak dla naszego ustawodawstwa już zamknięta, musimy się starać dojść do wytkniętego celu ustawami specjalnemi, a tem samem powitać projekt ustawy o oznaczeniu pochodzenia towarów jako konsekwentne uzupełnienie owych zarządzeń ustawodawczych, które mają służyć ku zwalczaniu nierzetelnego współzawodnictwa. Czyniąc to i godząc się na zasady, na których projekt się opiera, uznając jego tendencję za zdrową i spodziewając się po jego uchwaleniu i uzyskaniu mocy obowiązującej zbawiennych po nim skutków, należy jednak przecież niektóre poczynić zastrzeżenia.

Przedewszystkiem uwaga natury ogólnej.

Nieuczciwa konkurencja, w swych najrozmaitszych i niezliczonych formach, dotyka nietylko ogół ale także jednostkę: tamten w pierwszym rzędzie ze stanowiska wymogów etycznych podstaw o obrocie handlowym i ekonomicznej moralności; drugą w jej materjalnych interesach. Zwalczenie szalbierczego współzawodnictwa jest zatem potrzebą nie tylko publicznego, ale także prywatnego prawa; które interesa są ważniejsze, tego w tej chwili i specjalnie przy sprawie w mowie będącej rozbierać nie ma potrzeby. Moralność ekonomiczna domaga się niezawodnie, aby nierzetelna konkurencja we wszystkich objawach i prawie rzec można zwyrodnieniach była zakazaną, ale i prywatno-prawne interesa tego, który przytem bezpośrednią poniósł szkodę materjalną wymagają ochrony prawnej i zadośćuczynienia. Jeżeli zatem aprobować należy karne ściganie szalbierczego współzawodnictwa, jeżeli każdą nową ustawę i każde nowe rozporządzenie powitać należy jako sprawiedliwą reakcję obudzonej moralności publicznej i poczucia prawnego, to przecież poszczególna jednostka, która właśnie wskutek tej nieuczciwej konkurencji szkodę poniosła, nie jest jeszcze — odszkodowaną. Naruszona moralność publiczna znajduje pokutę, ale naruszone prawo prywatne nie ma zadośćuczynienia.

Bez tworzenia nowych ustaw, bez nowych przepisów karnych, znalazło przecież sądownictwo francuskie w istniejącem prawie prywatnem dość środków i dróg, do zwalczania tych, którzy zgrzeszyli przeciw uczciwości we współzawodnictwie i którzy się stali winnymi *concurrence déloyale*. Praktyka ta czyni zadość zarówno zasadom etyki i moralności w obrocie jakoteż potrzebom ochrony prywatno prawnej. Inną drogę obrano w Niemczech I tem naturalnie odezwała się potrzeba wystąpienia przeciw nieuczciwej walce konkurencyjnej, ale przedewszystkiem ze stanowiska moralności ekonomicznej i prawa publicznego. Wzbogacono tedy istniejące prawo karne nowemi pojęciami o przestępstwach i przekroczeniach które dotknąć miały najbardziej rażące wybujałości nieuczciwej konkurencji. Za tym przykładem poszła Austrja, a obecnie znajduje się na drodze, by do szeregu zarządzeń ustawodawczych, wymienionych przeciw nieuczciwej konkurencji nowe dodać ogniwo Niezawodnie, że zamiar ten ze stanowiska moralności ekonomicznej i publicznego interesu tylko pochwalić można, toż przecież środek, choć sprawiedliwym jest przez wzgląd na ogół, przecież nie wystarcza do powetowania poszczególnej jednostce wyrządzonej jej szkody materjalny.

Nieuczciwy współzawodnik, który na swoich towarach fałszywą umieści oznakę pochodzenia lub takie towary będzie sprzedawał i pozbywał, ulegnie wprawdzie karze, ale ten, kto naruszony został w swych prawach prywatnych, trudno tylko znajdzie odszkodowanie w drodze skargi cywilnej. Przy obecnie obowiązujących przepisach powszechnej księgi ustaw cywilnych, poszkodowany, bez względu na to czy jest współkonkurentem czy konsumentem, prawie nie jest w możności wywalczyć sobie zadośćuczynienia z tej prostej przyczyny, że te postanowienia ustawowe zawierają braki i nie odpowiadają już wymogom nowoczesnego obrotu. Byłoby zatem wskazanem zastanowić się nad tem, azali nie jest na czasie gwoli zwalczenia nierzetelnej konkurencji obok zarządzeń karno-prawnych, przystąpić także do uzupełnienia ustawowych norm prywatno-prawnych. Uzasadnionem jest bowiem zapatrywanie, że na tem właśnie polu prawo prywatne równie ważną miałoby do spełnienia misję i istotnie spełniłby mogło, co prawo karne, a to tem bardziej o ile dni przestarzałego, nad sto lat liczącego procesu cywilnego z jego starymi, ściśle formalnymi dowodami są policzone i mamy się niebawem doczekać nowego postępowania cywilnego, opartego na teorji swobodnej oceny dowodowej.

Gdyby jednakowoż specjalnie przy ustawie o oznaczeniu pochodzenia towarów, uznano tę drogę zanadto daleką a sposobność do podjęcia gruntownej reformy dotyczących postanowień prywatno prawnych o odszkodowaniu za niewłaściwą, to przecież i w ramach stworzyć się mającej ustawy mogłoby się znaleść miejsce dla zadośćuczynienia, uiścić się mającego poszkodowanemu.

## Zakładanie internatów

### przy seminarjach nauczycielskich.

Na ostatniej sesji polecił sejm wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził rokowania z ciałami samorządnemi w celu stopniowego zakładania internatów przy każdem seminarjum nauczycielskiem w tej myśli, żeby w nich znaleźli pomieszczenie uczniowie trzech ostatnich lat, kształcący i wychowujący się na nauczycieli szkół ludowych. Zarazem polecił sejm wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z radą szkolną krajową przedstawił w tej mierze odpowiednie wnioski.

Rada szkolna krajowa zaproszona przez wydział krajowy do przedstawienia swych wniosków w powyższym przedmiocie poparła jak najusilniej myśl, ażeby wszystkim uczniom seminarjów nauczycielskich, którzy nie mają opieki domowej i środków utrzymania, zapewnić tę opiekę i utrzymanie w stosownie urządzonych internatach, nie doradza jednak, aby kraj odrazu przy każdem seminarjum nauczycielskiem zakładał internaty dla wszystkich uczniów. Stanęłyby temu na przeszkodzie z jednej strony znaczne koszta takiego przedsięwzięcia, a powtóre nie wiadomo, czy znalazłby się wszędzie odpowiedni kierownicy internatów. Internaty mniejsze, zakładane przez ludzi prywatnych, mają także tę korzyść, że zapewnioną im jest bezinteresowna nieraz, gorliwa opieka czynników miejscowych i dlatego zasługują na pierwszeństwo.

Rada szkolna krajowa wyraziła następnie zapatrywanie, że akcja, zmierzająca do zapewnienia uczniom seminarzyckim wychowania w internatach, powinna się dokonywać stopniowo i powoli, i polegać na popieraniu czynników lokalnych, które w tym kierunku podjęły już, lub podejmą usiłowania. Przedewszystkiem więc dążyć należy do tego, aby internatom już istniejącym, zapewnić byt i normalne warunki, coby się mogło stać przez udzielenie im subwencyj potrzebnych na wybudowanie własnego domu i sprawienie potrzebnych urządzeń lub przez wystawienie budynku kosztem kraju i oddanie go w użytkowanie komitetowi, zarządzającemu internatem. Rada szkolna krajowa sądzi, że gdyby sejm na ten cel wstawił w budżet kwotę 50.000 zł. rocznie to w kilku latach dałoby się przeprowadzić całą akcję z internatami, już istniejącymi.

Wydział krajowy na podstawie sprawozdań internatów przyszedł do przekonania, iż istniejące obecnie internaty nie mają zabezpieczonych pewnych dochodów w takiej mierze, by przy pomocy stypendjów pedagogicznych mogły w zupełności pokryć swoje zwyczajne potrzeby; prawie wszystkie walczą z brakiem funduszów i wykazują co roku niedobory. Przyczyną niedoborów jest głównie okoliczność, że internaty mieszczą się w najętych lokalnościach i opłacają znaczne stosunkowo czynsze najmu. Z istniejących dziś internatów tylko trzy posiadają własne domy, mianowicie: internat męski i żeński we Lwowie, tudzież internat PP. Nazaretanek w Krakowie. Ale nawet i internaty, posiadające własne pomieszczenia, znajdują się w położeniu finansowom, nie o wiele lepszem, bo budynki ich są obciążone długami hipotecznymi, od których opłacać muszą corocznie procenta, dorównywujące prawie wysokości czynszu najmu.

Internaty czerpią swe dochody obecnie w znacznej mierze z funduszu krajowego, a w wielu wypadkach także z dobroczynności prywatnej, rzadko natomiast i w bardzo szczupłej mierze korzystają z funduszów tych powiatów i miast, w których obrębie istnieją i dla których w pierwszym rzędzie są przeznaczone. Wydział krajowy czyniąc zadość uchwale sejmu, nawiązał rokowania z reprezentacjami powiatowemi i miejskiemi celem uzyskania poparcia materjalnego dla internatów. Gdy jednak rokowania te jeszcze nie zostały ukończone i nie wiadomo, jaki rezultat odniosą, nie może jeszcze wydział krajowy przedłożyć sejmowi na najbliższej sesji wniosków merytorycznych w sprawie zakładania internatów przy seminarjach nauczycielskich.

## O prawosławny kalendarz.

Podczas gdy weterani w zaciętej walce z Polakami i przeciwko nim, jak n. p. *Moskowskija Wiedomosti* lub *Warszawskij Dniewnik* uważali za stosowne albo nie odzywać się wcale, jak pierwsze, albo też uderzyć w ton jakiś przyjaźniejszy, jak drugi, powstała cała masa drobnych organów polakożerczych, jak n. p. *Russkoje Słowo*, zdaje się tylko w tym celu specjalnie założone i używające sobie na Polakach *con amore* z prawdziwem zamiłowaniem znarowionego wyżła, który idąc na kaczki na błotach, tropi wróble na ściernisku i z dumą spogląda na myśliwego, jaka mu się to wielka udała sztuka, że spłoszył czujnego wróbla.

Tą samą drogą co *Russkoje Słowo* udał się teraz i *Swiet* petersburski, szuka on bowiem przyczyn złego stanu rzeczy w Królestwie Polskiem nie tam, gdzie go szukać powinien, t. j u siebie w domu, w rosyjskim, administracyjno-policyjnym, ultraprawosławnym systemie rządzenia, lecz zupełnie gdzieindziej. Ponieważ jednak *Swiet* stoi pod silnym pływem Pobiedonoscewa i całej kliki panslawistyczno prawosławnej, przeto w pierwszym rzędzie zajmuje się tymi, którzy według prawa uważani są za prawosławnych, a nie są nimi w istocie t. j. tak zwanymi „opornymi" unitami. Środki do zaprowadzenia „pokoju" na Rusi chełmskiej *Swiet* już wynajdywał rozmaite, a i teraz wystąpił niby to z nowym, w rzeczywistości zaś wentylowanym w prasie rosyjskiej oddawna. Różnica polega obecnie tylko na tem, że dawniej żądano zaprowadzenia kalendarza „starego stylu" w całem Królestwie Polskiem, a zatem dla Polaków, Niemców i żydów — przedstawiających trzy różne grupy wyznania — teraz zaś *Swiet* ogranicza się na żądaniu zaprowadzenia kalendarza starego stylu na Rusi chełmskiej, gdyż tam według prawa mieszkają tylko, a przynajmniej w ogromnej większości, prawosławni, którzy *eo ipso* kalendarza nowego stylu znać nie powinni. Pan Komarow, redaktor *Swieta*, od czasu, gdy został jenerałem serbskim, jest w swej antipolskiej strategice w istocie niesrówny. Możnaby go nawet nazwać genjuszem, gdyby jego genjalne pomysły nie wkraczały albo w sferę prawosławno ortodoksyjnego obłąkania, albo też nie dorastały do zwykłych zadań szkolnych, zadawanych w trzeciej klasie gimnazjalnej. Tak też i teraz. Ale najpierw trzeba posłuchać, co *Swiet* pisze.

„Jedna z głównych (?) przyczyn — pisze on — przeszkadzających „opornej w unji" ludności kraju nadwiślańskiego połączyć się ostatecznie z cerkwią prawosławną jest dwojaki kalendarz. Jakiem to jest złem, to wiemy my, prawosławni z kraju nadwiślańskiego (artykuł ten pochodzi z Królestwa bez podania miejscowości. *Red.*) W miejscowościach z ludnością wyłącznie łacińsko-polską można się z tem złem jeszcze jako tako pogodzić, chociaż boleśnie nieprzyjemnie jest widzieć, gdy w naszych oczach naruszane bywają najuroczystsze święta prawosławne.

A co się dzieje tam, gdzie ludność jest na wskróś rosyjską i oficjalnie uważana jest za prawosławną t. j. w wioskach i siołach „opornych w unji"? Ci nieszczęśliwi, (*sic!*) ofiary złej woli kurji rzymskiej, oderwani (?) od łona matki cerkwi, znajdują się na drodze zupełnego zapomnienia rodzinnych rosyjsko-prawosławnych tradycyj. Nie obchodząc razem z nami naszych świąt, nie podzielając tym sposobem duchowej uroczystości narodu rosyjskiego, te wyrodki (?) wielkiej rodziny rosyjskiej z nadzieją spoglądają na najbliższy kościół i jego święta uważają za swoje. Tu już zdrada nie tylko wiary przodków, ale i zdrada narodowości.

Często zdarzało się nam słyszeć od prawosławnych włościan powiatu augustowskiego, że życie wśród „unjaków", jak ich nazywają, jest czystą katorgą. Mało tego, że „unici" sami nie obchodzą świąt prawosławnych, lecz za przestrzeganie ich prześladują — i to nietylko drwinami — tych, ze swej sfery, którzy nareszcie wyzwolili się z pod duchowej ślepoty i stali się prawdziwymi prawosławnymi. Niechaj tylko spróbuje którykolwiek prawosławny wyjechać na roboty w pole w święto katolickie! Za to mu jego współmieszkańcy połamią i sochę i boki mu obiją. Tak przynajmniej opowiadali nam ci, którzy tego doświadczyli sami na sobie.

Dobrze, gdzie we wsi jest większość prawosławnych. Tam naturalnie, oni są panami położenia. A gdzie chat jest dwie lub trzy? Tu rozumie się, siedź, milcz i nie dychaj; święto katolickie mimo ich woli staje się dla nich świętem, a sprzeciwiać się temu otwarcie, naturalnie nikt się nie ośmieli.

Nienormalność przechodząca wszelkie granice. I w jaki sposób zapobiedz temu? Zachowując *statum quo* i nie przychodząc w należytej mierze na pomoc naszemu duchowieństwu, walczącemu wszelkiemi siłami z tą zarazą, „unją", my tem samem popychamy unitów w otwarte dla nich na oścież drzwi kościoła. Każde, chociażby cokolwiek tylko bierne zachowanie się nasze wobec tej sprawy, jest księżom na rękę. Konieczne są energiczne środki w celu najprędszego zrusyfikowania i sprawosławienia tutejszego rosyjskiego aborigena, tego po większej części ślepego narzędzia podziemnej propagandy łacińskiej.

Zdaje nam się, że jednym ze środków najprędszego osiągnięcia tego celu byłoby zaprowadzenie kalendarza rosyjskiego w tych powiatach i miejscowościach kraju nadwiślańskiego, w których ma nieszczęście przemieszkiwać ludność rosyjska z unicką przyprawą. Taki środek, czystomiejscowego charakteru, obejmując niewielkie tereny, mógłby być zastosowany zdaje nam się bez wielkiego trudu."

Rzeczywiście, jeżeli taki środek ma być środkiem *obrusienja* i sprawosławienia, to żałować szczerze należy tych, którzy w takiej drobnostce widzą coś arcyważnego. Z drugiej strony, na jak kruchych podstawach to prawosławie spoczywa, skoro aż do takich środków uciekać się musi. Dlaczego inna religia w ten sposób nie zabezpiecza swojego bytu? A przecież największa siła wyznania ujawnia się wtedy dopiero, gdy ludzie dobrowolnie do niego się garną. Represja świadczy tylko o słabości — a dziwi nas to w istocie, że rząd rosyjski, tak lubiący się chełpić swą siłą, z takiem rzec można lekceważeniem swych własnych interesów wystawia na jaw swoje słabe strony. Ale tak zwykle bywa: *quem Deus perdere vult — dementat.* — Kogo Pan Bóg chce ukarać, tego czyni... głupim.

## Kasy chorych.

VII. zgromadzenie delegatów powiatowych kas chorych Galicji i Bukowiny odbyło się dnia 6. b. m. w sali zakładu ubezpieczenia od wypadków, pod przewodnictwem prezesa zarządu zakładu ubezpieczeń, (który jest zarazem zarządem związku) dra W. Domaszewskiego. Zarząd zastępował referent prawny dr. Małaczyński, a pióro prowadził wezwany przez przewodniczącego delegat kasy przemyskiej dr. Dzierzyński. Po przyjęciu protokołu obradowano nad sprawozdaniem, które przyjęto do wiadomości wraz z wnioskami del. Nachera (Lwów): 1. wezwać namiestnictwo, by nie tworzyło nowych konkurencyjnych kas, nie mających ani ustawowego, ani logicznego uzasadnienia, jak n. p. niedawno zatwierdzony statut dla towarzyszy „budowniczych"; 2. zażądać, by namiestnictwo pouczyło podwładne organa, że nie czynią zadość obowiązkowi popierania kas, gdyż w Galicji zaledwie jedna trzecia część podlegających obowiązkowi ubezpieczenia, obowiązkowi temu zadosyć czyni.

Wysokość wkładek zostawiono tę samą co w roku ubiegłym — zmieniono statut związku w kierunku statystyki — poczem nastąpiła dwugodzinna dyskusja nad statutem emerytalnym dla urzędników, lekarzy i służby kasowej.

Przedłożony przez zarząd związku statut nakładał za wielkie ciężary na kasy, przepisywał kasom poręczenie funduszu, co na kasy zamożniejsze nałożyłoby ogromne ciężary i od-

---

(22)

## KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy.)

Rozmawiając minęły dom i znalazły się w ogrodzie, w świerkowej ulicy, wiodącej do kaplicy. Nikę coraz bardziej ogarniał smutek i przygnębienie, od tych drzew czarnych, ołowianego nieba, ziemi bezbarwnej i twarzy panny Barbary, która, zda się do wtóru jesieni, mówiła o rezygnacji i spokoju przedśmiertnym.

Stanęły przed kaplicą. Stara była, pleśnią pokryta, w wieżycy wśród umilkłych od dawna dzwonów gnieździły się gołębie.

Był napis na froncie z perdzewiałych żelaznych liter i data.

Ostatni werset loretańskiej litanji i rok 1640.

— Nabożeństwo się tu odprawia? — spytała Nika.

— O nie! Zamknięta od trzydziestu lat. W podziemiach są nasze groby, a w samej kaplicy trzymamy zboże. Dlatego to klucz jest u mnie.

Sięgnęła do kieszeni swego gospodarskiego futerka, a widząc żywe zajęcie Niki, otworzyła drzwi. Weszły do środka. Kaplica wyglądała bardzo czysto, pomimo tylu lat nieużycia. Miała jeden ołtarz z obrazem Matki Bożej i kilka starych malowideł na ścianach.

Pośrodku, na kamiennej posadzce, szarzała warstwa żyta, a o krok dalej ku ołtarzowi wejście do grobów było otwarte.

Panna Barbara przyklękła na chwilę przed ołtarzem, a potem zeszła do lochów, podając dłoń Nice. Podziemie to było sklepione, wysokie i jasne, że pomimo szarego dnia widać było wyraźnie szeregi trumien, stojące rzędem pod ścianami. Były wielkie i zupełnie małe, ozdobne sarkofagi i proste dębowe trumny i panował tu zupełny spokój.

Panna Barbara uklękła przy najbliższej, całej okrytej wieńcami nieśmiertelników i pocałowała zimny metal.

— Tu matkę położyliśmy — szepnęła.

Potem spojrzała po wszystkich i powstawszy, poszła naprzód, aż w sam głąb, gdzie stały dwie trumny dębowe, bardzo znać stare.

— Tu leży Weronika Oyrzanowska, której męża wzięto w daleką niewolę. Zbyła wiek, chowając dwoje dzieci, i wierna małżonkowi, acz wielu sięgało po rękę jej i fortunę. Nie doczekała się go i dopiero syn zwłoki jego sprowadził tutaj. Leżą oboje teraz — obok siebie.

Minęła panna Barbara kilka trumien i znowu wskazała jedną.

— A tu leży Seweryn Oyrzanowski, pułkownik pod Czarnieckim. Pół fortuny wydał na wojnę ze Szwedami, a resztę w czasie jego nieobecności rozgrabili sąsiedzi. Wrócił bez nogi, bliznami pokryty, do pustki i ruiny. Umarł w nędzy, zadręczony procesami. Wnuk jego zaledwie odzyskał resztki funduszu. On się niczego lepszego nie doczekał.

W kącie, odsunięta od innych i czarnem suknem pokryta, stała trumna, która niewiadomo dlaczego zaciekawiła Nikę.

— A tu kto spoczywa? — spytała.

— Starościna Oyrzanowska. Zmarła w końcu zeszłego wieku — odparła jakby z przykrością panna Barbara.

— A o tej nie ma legendy?

— Jest, ale bardzo smutna. To ta właśnie, której portret zasłonięty w jadalni. To była zła kobieta i dlatego, że zła — nieszczęśliwa. Życie jej zeszło na występkach. Zły cel osiągnęła i z pracy swej miała owoce, ta jedna. Tamci pomarli, nie doczekawszy się nagrody, ta doczekała się kary.

— Więc to ta, co, jak w okolicy twierdzą, straszy w Horodyszczu? — spytała zcicha panna Zagrodzka

— Tak! Zła musiała być, gdy pozostała w tak złej pamięci.

— I pani może ją widziała? Naprawdę?

— Nie wiem! To są rzeczy tak dziwne i bywają chwile w życiu tak rozstrajające nerwy, że pod wpływem nerwów, zmęczenia, nasłuchania się legend umysł wychodzi z równowagi. Taki stary dom, jak nasz, powoli oplątuje baśń, podanie staje się żywem, my sami wcielamy się w dzieje i wierzymy w nadprzyrodzone.

— Jabym tak pragnęła ją zobaczyć! — szepnęła Nika, pomimo tej chęci zmierzając do wyjścia.

Nagle drgnęła i skamieniała na miejscu. Po kaplicy ktoś chodził.

Basia uśmiechnęła się.

— To zapewne ktoś nas szuka! — rzekła i wyszła śmiało z podziemia.

Istotnie był to Sokolnicki.

— Pan Zagrodzki niepokoi się o panią i wysłał mnie na poszukiwania — rzekł.

Poszli znowu we troje ku domowi i Nika spytała:

— A pan widział kiedy starościnę?

— Brednie! — odparł. — Ktoby w to wierzył. Po tych starych murach jest mnóstwo szczurów i stare posadzki często pękają od wilgoci. Wuj nabija głowę Basi jakiemiś historjami z odwiecznych dokumentów i potem jej się coś pokazuje.

— A skąd że ogólna wiara w to u okolicznego ludu?

— A to pan Baha za młodu był figlarz i, żeby ustrzedz owoce w sadzie, okrywał się prześcieradłem i udawał starościnę. To on utworzył legendę dla zupełnie prozaicznych celów i z dobrym skutkiem, bo nie było wypadku, by kto w Horodyszczu pokusił się o jedno jabłko. Basia wcale stróżów nie trzyma, a pan Baha tryumfuje w duchu, a głośno coraz straszniejsze dziwy opowiada.

— Kiedy tak, będziesz dziś nocował w pokoju z alkową, od którego się zawsze wymawiasz.

— Bo się lękam o całość mych butów od szczurów.

— No, no, ubezpieczę je od szczurów, ale ty, braciszku, tam się prześpisz.

— I owszem.

— A jeśli się panu co pokaże, to mi pan opowie na polowaniu, w przyszły wtorek,

— Pokaże mi się może sowa, których tu także nie brak.

Weszli do domu, gdzie Zagrodzki począł dziękować Sokolnickiemu za pożyczenie koni i zapraszać go tak usilnie na polowanie, że ten wreszcie, lubo bez zapału, obiecał się stawić.

Nareszcie podeszły konie i niespodziewani goście zaczęli się żegnać.

Nika oznajmiła ojcu, że ponieważ myśli nabyć konie, więc sama niemi będzie powoziła, by poznać, czy zwrotne i miękkie w prowadzeniu, i z widoczną radością zajęła miejsce furmana.

Na ganku odbyło się ostateczne pożegnanie, podziękowania, uściski dłoni i bryczka Sokolnickiego ruszyła, przeprowadzana przez szczekające kundysy.

Gdy znikła za bramą, z za węgła wyjrzał Baha z Szymonem i połączyli się z resztą towarzystwa.

Śliczna panna! — zawołał Łabędzki, udając, że nie widzi gniewnej miny Sokolnickiego.

— A ojciec wykształcony i dobry człowiek, choć tak nam obcy, tak obcy! — dodał Oyrzanowski.

— Nowożytni ludzie — wtrącił Baha.

— Elegancka tandeta! — wybuchnął Sokolnicki. — On dorobkiewicz, ona emancypantka.

— Ani jedno, ani drugie nie hańbi i nie poniża — rzekła spokojnie Basia. — On grosza się dobił ciężko i przyznaje się do tego; ona młoda, pieszczona, bawi się i używa. Tandety nie czuć w nich i nie godzi się ludzi sądzić wedle własnego złego humoru. Mnie się oboje bardzo podobali!

— Winszuję. Gdyby nie byli magnatami, nie zwróciłabyś na nich uwagi!

— Ja! Doprawdy, czy cię kto zamienił, Sewer, bo cię nie poznaję!

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

dawał cały zarząd w ręce zakładu ubezpieczeń od wypadków, który niczem nie przyczyniałby się do wydatków. Nadto jednak przepis statutu, że „wszystkie" kasy musiałyby przystąpić do tego funduszu wprost niemożliwem uczynił przyjęcie go. Są w kraju liczne kasy, które nie mają urzędników własnych, ale urzędnicy instytucyj rządowych lub autonomicznych jako uboczne zajęcie załatwiają sprawy kasowe. Wynika to z niedostatecznego przeorganizowania ustawy o kasach chorych, z licznych dopuszczań wyjątków, z braku energji władz pierwszej instancji, że kasy niektóre obejmujące i po dwa powiaty mają tak śmiesznie małe cyfry ubezpieczonych, że nie są w stanie uczynić zadość obowiązkom ustawy.

Wyjęcie z kas chorych fabryk i kopalń osłabia je jeszcze bardziej — tak, że niektóre kasy nie mogą utrzymać urzędnika — więc nietylko, że ich czynności chromają, ale i o emeryturze dla ich urzędników mówić nie można. Te punkta wytyczne zniewoliły kasę chorych miasta Lwowa i Krakowa zająć stanowisko przeciwne statutowi i po dłuższej dyskusji, w której brali udział delegaci: W. Gubrynowicz (Lwów), Heller (Kraków), Fuhrmann (Czerniowce), Beson (Lwów), Styła (Tarnów), Epstein (Kraków) Małaczyński (zarząd zakładu ubezpieczeń jako związek kas), Lichtendorf (Czerniowce), Berger (Tarnopol) i Nacher (Lwów), przyjęto wniosek delegata Nachera, aby nie brać pod szczegółową dyskusję projektu, przedłożonego przez zarząd związku, ale zaznaczyć, że statut ma zawierać następujące wytyczne: 1. równe udziały urzędników i kas; 2. udziały te mają być tak wysokie, aby pokryły wydatki; 3. zarząd tego funduszu ma być złożony po równej części z delegatów zarządu związku, mężów zaufania kas powiatowych i urzędników. Na wniosek delegata Hellera, postanowiono opracowanie statutu komisji złożonej z dwóch delegatów zarządu związku i sześciu delegatów zgromadzenia, a to z pp. Gubrynowicza, Fuhrmanna, dr. Dzierżyńskiego, dr. Kulczyckiego, Nachera, Epsteina i Hellera, — a komisja ta ma przeciągu trzech miesięcy ponownemu zebraniu przedłożyć wypracowany statut.

Nastąpiły wnioski poszczególnych kas.

Kasa chorych m. Lwowa przedłożyła wniosek, aby zgromadzenie delegatów wzięło pod obrady program ankiety w sprawie kas chorych. Nie dość bowiem, że nie pytano poszczególnych kas, kogoby wysłać jako ekspertów i całkiem dowolnie ich wybierano, ale nadto nie dano im możności wyrazić swej opinji co do zmian koniecznych w ustawie. Gdy zaś w ostatnim numerze *Amtliche Nachrichten* ministerstwo dla informacji szerszych kół interesowanych ogłosiło program obrad ankiety, postanowił zarząd lwowskiej kasy zażądać obrad nad tym programem. Po żarliwej dyskusji przyjęto wniosek del. Nachera, który podjął wnioski I. austr. zjazdu kas chorych jako swoje i prosił o uznanie ich jako opinje zgromadzenia delegatów, a nadto jako dyrektywę dla ekspertów z Galicji. Na wniosek kasy czerniowieckiej uchwalono wezwać rząd, by nie dzielił i nie rozdrabniał kas, by utworzono posadę taksatora recept przy związku, by udano się do rządu o zniżenie porta dla kas. Na wniosek tarnowskiej kasy uchwalono wezwać rząd do utworzenia aptek wszędzie, gdzie jest sąd powiatowy. Przy tych i innych wnioskach rozwinęła się żywa dyskusja, z której się okazało, że dzisiejsza działalność zakładu ubezpieczeń od wypadków nie jest dostateczną, bo za długo trwają dochodzenia, gdyż władze nie dość szybko się tem zajmują. Na nic się mu zdała nieraz renta, bo robotnik, który ją ma otrzymać, już często nie żyje, kiedy mu rentę przyznają. Skargi takie słyszymy na każdym zjeździe — ale niestety władze nie chcą znaleźć drogi do poprawy.

## Korespondencje.

**Kraków 14. grudnia.**

(Jubileusz Asnyka. — Kandydaci stronnictwa ludowego na kurje V. i IV.: Dr. Szczepan Mikołajski, Danielak i poseł Wójcik. — Z Towarzystwa muzycznego. — Debiuty w teatrze).

(*fs*) Miasto nasze obchodzi dzisiaj uroczyście jubileusz 30 letniej pracy pisarskiej Adama Asnyka. Dzienniki tutejsze poświęcają jego działalności pisarskiej i obywatelskiej artykuły i feljetony; *N. Reforma*, do której grona redakcyjnego znakomity poeta należy, przyniosła w niedzielnym numerze wiersz jego, świadczący o zawsze świeżem i wzniosłem natchnieniu poetyckiem. Obchód rozpocznie się wieczorem przedstawieniem w teatrze; program obejmuje wyłącznie utwory dramatyczne i poetyczne Asnyka. Szczegóły obchodu będą mogły być dopiero jutro podane

Stronnictwo ludowe, a właściwie jego komitet ma już ostatecznie desygnowanych kandydatów na kurję V. i IV. przy zbliżających się wyborach do rady państwa. I tak komitet ten na kurję V. stawia kandydaturę doktora medycyny p. Szczepana Mikołajskiego; jest to stosunkowo młody człowiek, mogący liczyć trzydzieści kilka lat. W Krakowie uczęszczał do gimnazjum i wydalony został z VII. klasy z powodu zasiadania na ławie oskarżonych w procesie socjalistycznym Waryńskiego i towarzyszy; po roku prywatnej nauki zdał egzamin dojrzałości w Tarnowie i uczęszczał na wydział medyczny uniwersytetu Jagiellońskiego; wówczas był jednym z głównych twórców skrajnego kółka akademickiego t. z. piorunowców. Jako lekarz osiadł najpierw w Ciężkowicach i tu rozwijał działalność jako jeden z najgorliwszych członków stronnictwa ludowego. Z Ciężkowic przeniósł się do Krakowa, ażeby uzyskać pole szerszej działalności. W razie, gdyby dr. Szczepan Mikołajski upadł przy wyborach z kurji V., stronnictwo ma wydać hasło głosowania w dalszym wyborze za p. Ignacym Daszyńskim, szefem tutejszej partji socjalno demokratycznej.

Na kurję IV. (mała posiadłość wiejska) komitet postawi dwie kandydatury pp. Michała Danielaka i posła Wójcika; komitet stawia dlatego dwie kandydatury, ponieważ sądzi, że zwalczanie się dwóch własnych kandydatów nie może przynieść stronnictwu żadnej szkody, bo w każdym razie zapewniony ma wybór posła własnej barwy. Znaczy to innemi słowy, że stronnictwo ludowe jest tak pewne wyboru swojego kandydata, iż się nie obawia, ażeby z współubiegania się dwóch kandydatów skorzystał trzeci. W polityce taka pewność przynosiła nieraz grube klęski. Wyżej wymieniony kandydat p. Danielak jest tu dobrze znany; obecnie przygotowuje się do adwokatury, przed niedawnym czasem należał do składu redakcji *N. Reformy*.

Towarzystwo muzyczne krakowskie odbyło wczoraj doroczne zgromadzenie. Do niedawna jedyne na grancie krakowskim, dzierżyło monopol; jak każdy monopol, tak i ten muzyczny miewał swoje ujemne strony. Monopol ten znikł z chwilą, gdy powstało drugie stowarzyszenie muzyczne „Lutnia" pod kierownictwem p. Steibelta. Dziwna rzecz, towarzystwo muzyczne nie może przeboleć powstania drugiego towarzystwa muzycznego i na tem tle jesteśmy tu świadkami nieraz zabawnych, operetkowych zawiści. Najnowszy objaw takiej zawiści był następujący: panie z towarzystwa „Szkoły ludowej", urządzając jubileusz Asnyka, prosiły Władysława Żeleńskiego o udzielenie partytury jego kantaty, napisanej na jubileusz Kraszewskiego, dotąd nie wydanej, z dodatkiem, aby zezwolił na wykonanie jej w teatrze przez chór „Lutni" podczas dzisiejszego przedstawienia na cześć Asnyka. Naturalnie Żeleński zezwolił. Tymczasem w dziennikach niektórych miejscowych pojawiła się złośliwa plotka, że p. Żeleński, dyrektor konserwatorjum, instytucji związanej najściślej z towarzystwem muzycznem, sam zażądał wykonania kantaty przez chóry „Lutni", dając tem samem dowód największej nieufności do chórów towarzystwa muz. Wiadomość ta doprowadziła przy zręcznej intrydze jednostki do burzy w szklance wody, do utraty równowagi wydziału towarzystwa muzycznego; w swej niechęci do „Lutni" uchwalił ten wydział wyrazić pisemną n a g a n ę Żeleńskiemu za to, że poważył się pozwolić na wykonanie kantaty znienawidzonej „Lutni". Bawiono się tu serdecznie tą pisemną naganą, nad którą radzono zapewne kilka godzin, a którą tak wybornie twórcy jej się ośmieszyli. Prezes Jordan nie brał udziału w tem historycznem posiedzeniu wydziału Ostatecznie burzę zażegnane. Wydział, gdy poznał całą prawdę, cofnął swoją naganę, ów nieporównany unikat, któryby należało opatentować!

Ale wracając do rzeczy, trzeba zaznaczyć, że sprawozdanie Towarzystwa muzycznego za rok ubiegły dość blado się przedstawia; urządziło 10 produkcyj muzycznych. Za to konserwatorjum coraz lepiej się rozwija. Grono nauczycielskie, oprócz dyrektora Władysława Żeleńskiego, składa się z 13 osób. Tabelka statystyczna wykazuje liczbę 194 uczniów. Niedaleką chyba jest hyperprodukcja muzyków płci męskiej i żeńskiej w naszem społeczeństwie.

Dwa debiuty odbyły się wczoraj na tutejszej scenie. W „Iskierce" wystąpiły po raz pierwszy dwie adeptki sztuki, mianowicie panna Wanda Nałęcz w roli Antoniny i panna Jeremi w roli Leonji. Pierwsza okazała prawdziwy temperament artystyczny i może z niej w przyszłości wyrobić się cenna siła dramatyczna dla sceny polskiej, tak nieobfitującej obecnie w talenta. Co do panny Jeremi nic stanowczego po wczorajszym występie powiedzieć nie można.

# KRONIKA.

**Diarjusz lwowski**

Ś r o d a 16. grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Szkoła kadetów", operetka Weinbergera. Początek o godz. 7. wieczorem.

**Kalendarz.** Środa (16.): Adelajdy ces. Wschód słońca o godzinie 7. minut 51, zachód o godzinie 4.

**Kalendarz rybacki.** Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze. Od 15. bm. pstrągi.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły zgromadzeniu SS. Miłosierdzia w Założcach nowych, na restaurację kaplicy, zapomogi w kwocie 100 zł.

**Wiadomości djecezjalne.** Gr. kat. djecezja przemyska: Prezentę na parochję w Pawłokomie w pow. brzozowskim otrzymał ks. Jan Horodecki.

**Ks. Terlecki Józef,** gr. kat proboszcz z Jaworowa i inspektor szkół ludowych, ten sam, którego przysięga złożona w sądzie podczas procesu Breitera, w tak rażącej stanęła kolizji z przysięgą nauczycielki panny Eleonory Onufryk, telegraficznie został zasuspendowany przez krajową radę szkolną z urzędu inspektora, nadto zaś prokuratorja państwa wdrożyła przeciw niemu śledztwo karne. „Zagadka psychologi zna" wyjaśni się może w świetle dochodzeń sądowych.

**Wystawa obrazów** będzie zamkniętą przez czwartek do wieczora z powodu wystawienia portretu ks. kardynała Sembratowicza. Z dniem tym usunięte będą także i szkice do panoramy Berezyny.

**Wybory** do rady powiatowej lwowskiej rozpoczęły się onegdaj głosowaniem w kurji włościańskiej. Udział wyborców był bardzo ożywiony, agitacja niebywała dotychczas. Prezes „Selańskoj rady" i główny agitator opozycyjny ks. Hirniak z Winnik upadł. Natomiast wybrany został ponownie ks. infułat Żabłocki, wiceprezes dotychczasowej rady powiatowej, pp.: Sklepiński Michał z Zamarstynowa, Romański z Winnik, gr. kat. proboszcz Horbacz, ks. Łepki i ośmiu włościan. Z rezultatu wyborów mogą być wszystkie stronnictwa dość zadowolone, gdyż każde ma swoich zastępców pomiędzy wybranymi

**Jubileusz Adama Asnyka.** Telegrafują nam z Krakowa pod datą 15. b. m.: Jubileusz Asnyka rozpoczął się wczoraj wręczaniem jubilatowi pamiątkowego albumu przez deputację pań towarzystwa „Szkoły ludowej". Wewnątrz albumu znajduje się kilkanaście tysięcy podpisów. Deputacja nadto wręczyła poecie 7000 zł. na rzecz szkoły polskiej w Białej. Wieczorem odbyło się przedstawienie w teatrze miejskim, złożone wyłącznie z utworów Asnyka. „Lutnia" odśpiewała kantatę okolicznościową, skomponowaną przez Władysława Żeleńskiego.. Następnie odbył się bankiet w salonach Grand hotelu. Asnyk, jako jubilat, zajął pierwsze miejsce między paniami, obok ulokowały się deputacje lwowskie, mianowicie Tadeusz Romanowicz, imieniem tamtejszego towarzystwa „Szkoły ludowej", profesor August Balasits, imieniem „Koła literackiego", Kazimierz Skrzyński, imieniem towarzystwa dziennikarzy i Schmidt, imieniem księgarzy. Przemawiali po kolei: Balasits, Romanowicz, Kotarbiński, Skrzyński, Włodzimierz Tetmajer i Zygmunt Morawski, imieniem młodzieży uniwersyteckiej krakowskiej. Kotarbiński odczytał piękny własny wiersz, napisany na cześć Asnyka. Na uroczystość nadeszło mnóstwo listów, oraz depesz z życzeniami. Ożywione zebranie trwało do godziny 4. nad ranem.

**Zaniechanie sygnałów dzwonem stacyjnym.** Dyrekcja ruchu kolei państwowej zawiadamia, że od dnia 1897 roku wzywanie podróżnych do wsiadania do pociągów, nie będzie się odbywało za pomocą dzwona stacyjnego, lecz jedynie przez wywoływanie lub dzwonienie w poczekalniach i innych miejscach przeznaczonych do przebywania podróżnych. Uprasza się przeto publiczność we własnym interesie zwracać baczną uwagę na wspomniane wywoływanie.

**Stare zabawki**, jak rok rocznie, uprasza na „Gwiazdkę" dla dziatwy szpitalika św. Zofji Leontyna Wernerowa, Sobieskiego 3.

**Temperatura.** Barometr opada.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 0·4°C., na niższa — 2·3°C.

**Prekonizacji** gr. kat. biskupa przemyskiego ks. Konstantyna Czechowicza dokonał ks. kardynał Sembratowicz w Przemyślu d. 5. bm.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia bm. pięciu Włochów zajętych przy wyrąbie drzewa w lasach Krisera w Kruszelnicy w pow. stryjskim, wracając do swojej budy, w której mieszkają, szło tak zwanymi ryzami, tj. drewnianemi korytami, przeznaczonemi do spuszczania drzewa z gór na dolinę. Naraz wskutek odwilży w górach zsunął się kloc, który ugrzązł w śniegu i lotem strzały zleciał na dół. W biegu swym potrącił o idących ryzami. Jeden Włoch zginął na miejscu, drugi strasznie pokaleczony umarł w przeciągu doby, a dwóch innych śmiertelnie pokaleczonych przewieziono do szpitalu w Stryju. Tylko jeden z nich, który słysząc huk pędzącego kloca, uskoczył w bok w nasyp śniegu i wyszedł cało.

**Z Uniwersytetu Jagiellońskiego.** Pp.: Władysław Edward Chmielarczyk, praktykant sądowy, rodem z Bochni i Bronisław Jan Markiewicz, auskultant sądu krajowego w Krakowie, rodem z Krakowa, otrzymali stopień doktorów prawa: zaś pp.: Zygmunt Roman Długosz, rodem z Tarnowa i Józef Franciszek Ksawery Żychoń z Warszawy otrzymali stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

**Pojedynek.** Krakowski *Głos narodu* otrzymał opis wypadku, jaki miał miejsce pod Opolem w pociągu dążącym z Wrocławia do granicy austrjackiej. Rzecz miała się jak następuje: We Wrocławiu wsiadła do wagonu II kl. przed samem odejściem pociągu młoda i przystojna panienka X., którą na stację odprowadzili rodzice, czy też jej krewni. W wagonie tym (dla niepalących) siedział już młody człowiek literat z Krakowa p. Antoni R. i czytał gazety. W drodze na jednej ze stacyj wsiadło do tegoż przedziału dwóch nowych pasażerów Niemców w dosyć wesołem usposobieniu i zająwszy miejsca, poczęli odrazu i natrętnie zarzucać pytaniami w niemieckim języku *vis à vis* siedzącą panienkę X., która oświadczyła grzecznie, że chętnie na pytania odpowiadać będzie, ale jest Polką i tylko swoim językiem dobrze włada. Uraziło to Niemców i poczęli niezadowolenie swoje okazywać docinkami i dwuznacznikami, w ubliżający sposób wyrażając się o Polakach i polskiej mowie. W obronie własnych uczuć, jako Polak, stanął p. R., który przeprowadziwszy pannę X., na jej wyraźną prośbę do innego przedziału, sam powrócił na swoje miejsce. Tu jednak spotkał się z ostremi wymówkami i obraźliwemi słowy ze strony Niemców, którym również ostra nauczka dostała się od p. R. Byłoby się może na tem skończyło, gdyby nie to, że jeden z niezadowolonych Niemców, niejaki p. Müller z Lipska, kładąc się na kanapę, kopnął pogardliwie nogą zwój polskich gazet, wiezionych przez R. Obrażony do żywego p. R., pochwycił w gniewie rzucone gazety i wypoliczkował niemi p. Müllera, który początkowo chciał oddać wet za wet, ale że mu się to nie udało, wyzwał na pojedynek p. R. Pojedynek odbył się w lasku nad granicą rosyjską. Przy pierwszej wymianie kul, obaj przeciwnicy wyszli bez szwanku, gdyż kule chybiły. Przy drugim jednak strzale obydwaj się ranili. P. R. odniósł ranę w lewe ramię, a p. Müller w prawy bok.

**Z Husiatyna** donoszą: Przy wyborach delegata z powiatu husiatyńskiego do Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które odbyły się 10. bm. wybrany został 17 głosami przeciw 5 p. dr. Kornel Paygert z Sidorowa.

**Wybory w Przemyślu.** Z Przemyśla donoszą nam 12. b. m.: Rezultat wyborów uzupełniających do rady miejskiej z III. koła wyborczego jest następujący: Głosowało osób 1316; na miejsce ustępujących pp. dr. Aleksandra Dworskiego, ks. Mirona Podolińskiego, Jana Adamowskiego, Józefa Dereniewskiego, Ferdynanda Majerskiego i Michała Dornwalda, zostali wybrani pierwsi trzej ponownie (p. dr. Dworski prawie jednogłośnie), a dalej pp. Mojżesz Scheinbach, Meilech Gans i Ignacy Podłuski. Zwyciężyła lista komitetu obywatelskiego, czyli lista inteligencji, na którą padło dwa razy tyle głosów, co na listę p. Stupnickiego & Comp. W dniach 14. i 16. b. m. odbędą się dalsze wybory z II i I. koła wyborczego.

**Z Bolechowa** donoszą 12. bm.: Wielką przykrość wyrządził wszystkim nam tutaj rz. kat. konsystorz lwowski, przeniósłszy tymi dniami stąd na Podole do Kozłowa tak u nas powszechnie cenionego i poważanego kapłana, rz. kat. wikarego parafialnego, księdza Marcina Stefanickiego. — Z ciężkiem sercem też rozstaliśmy się z tym zacnym kapłanem, a wyrazem naszych uczuć był wieczór pożegnalny, jaki cała miejscowa męska inteligencja na cześć ks. Stefanickiego przed kilku dniami urządziła, a przy którym oczywiście i poczciwego proboszcza naszego nie brakło. — Kozłowianom możemy tylko pozazdrościć tak pożądanego ze wszech miar nabytku, a ks. Stefanickiemu przesyłamy na pożegnanie ostatnie jeszcze słowo; „Daj Panie Boże, ażeby się księże kochany tam na Podolu tak samo jak i tutaj łaska nieba i przyjaźń ludzka na każdym kroku otaczała!" *K. O.*

**Wybór uzupełniający** trzech członków rady powiatowej w Zbarażu z grupy większych posiadłości, rozpisało namiestnictwo na dzień 20. stycznia 1897 roku.

**Polska wódka na chrzcinach u posła Schneidera.** W zeszłym tygodniu odbyły się we Wiedniu u znanego antisemity posła Schneidera chrzciny najmłodszej córeczki. Otóż jednego ze swoich lwowskich przyjaciół poprosił Schneider o przysłanie na tę uroczystość familijną, na której byli Lueger, burmistrz Strobach i wszyscy matadorzy stronnictwa antisemickiego, paru flaszek „prawdziwej polskiej wódki", ponieważ „w ten sposób (pisał Schneider) chciałbym zbudować most polityczny między naszymi antisemitami a waszym poczciwym Kronlandem i jego znakomitym produktem. *Nb.* wódka nie śmie być od Schwindelesa i spółki, tylko prawdziwa polska." — Stosownie do tego życzenia wysłano p. Schneiderowi kolekcję wódek Drohojowskiego i Potockiego, a na liście frachtowym wierszyk, rozpoczynający się w ten sposób:

Aus Galizien — M o ś c i  P a n i e,
Donnert unser Hoch!
Und ein Schnäpschen n a  w i ą z a n i e
Trinkt man gerne doch!

Denn im Hause Schneider P a n i e
Giebt's ein grosses Christen Fest;
Neue Christin liegt k o c h a n i e
Im der Wiege warmen Nest.

Da auf Polens reicher Flur
Wachsen keine Weine,
Sondern wuchert der Schnaps nur;
D'rum nimm l i e b e  K l e i n e

Diese s t a r k e Gabe hin
Aus des Freundes Hand.
Träume süss in Deinem W i e n
Von S o b i e s k i's Land.

Następuje jeszcze kilka zwrotek, a kończy się ten udatny komentarz wódczany następującą polityczną poentą do malutkiej antisemitki:

Dir an der Wiege ruf' ich noch,
Von Lemberg bis nach Wien:
Lueger hoch! Dein Vater hoch!
Wir Christen leben d o c h!

**Proces Papakosty.** Przed sądem przysięgłych w Wiedniu rozpoczęła się onegdaj rozprawa karna przeciw znanej szajce włamywaczy, na której czele stali: europejskiej sławy złodzieje Papakosta i Affendakis. Rozprawa ta obudziła w Wiedniu wielkie zainteresowanie. Na ławie oskarżonych zasiadają: Dymitr Papakosta, Perykles Affendakis, Mateusz Stalio i Pribojac Petrovic-Ristic. Słynna ta czwórka napełniła przestrachem całą Europę i nie było zamku i kasy żelaznej, któreby się oparły ich wytrychom. Że do bandy należało więcej rzezimieszków, nie ulega to żadnej wątpliwości. Sprawiedliwość musi się jednak zadowolić tylko temi czterema osobami, bo widocznie istnieje między nimi wielka solidarność i wyraz „zdrada" w ich słowniku nie istnieje. Popełniali oni wielkie kradzieże w Wiedniu, Peszcie, Trjeście, Grazu, Lipsku, Dreznie itd. Papakosta i Affendakis dwa razy uciekli z więzienia peszteńskiego, to też noszą teraz kajdany na rękach i nogach. Przytem dzień i noc pilnuje ich warta z karabinami nabitymi. Pierwszy jest elegantem w całem znaczeniu tego słowa. On podawał zawsze plan rabunku i potem spieniężał rzeczy pokradzione. Przeszłość jego jest zupełnie nieznana i nikt nie wie, zkąd pochodzi i kto jego rodzina. Affendakis przedstawia skończony typ Greka. Jakiś czas był przedsiębiorcą w Egipcie i nawet dobrze zarabiał. Wolał jednak chleb łatwiejszy i ten go zaprowadził do kryminału. Stalio pochodzi z wyspy Rhodos. Prawdziwy olbrzym i jako otwieracz zamków i kas był niezrównany. Posiada bowiem nadzwyczajną siłę i wielką zręczność. Pribojac-Ristic urodził się w Bośnji. Historja jego życia to cały szereg mordów, rabunków i podpaleń. Jako wyznawca krzyża, nienawidził synów proroka i tępił ich bez miłosierdzia. Nic to nie przeszkadzało, że w 1878 r. walczył przeciwko Austrjakom i zabił jednego żandarma. Sąd w Tuzli wysłał za nim listy gończe. W nich Ristic wystawiony jest jako jeden z największych zbrodniarzy. Podczas wystawy w r. 1894 Papakosta i Affendakis bawili przez dwa tygodnie we Lwowie. Nie dopuścili się tu jednak żadnej kradzieży. Rozprawa potrwa 4 do 5 dni. Wezwano do niej ośmdziesięciu kilku świadków.

**Kobiety** otrzymały we Francji pozwolenie noszenia się po męsku. Pierwsza skorzystała z tego buchalterka w pewnej paryskiej księgarni.

**Uprowadzenie księżniczki.** Elwira Burbońska udała się ze swoim wybranym do Ameryki. Londyński *World* otrzymał z Nowego Jorku depeszę, donoszącą, że malarz Folchi i księżniczka Elwira przybyli tam na okręcie pasażerskim z Hisspanji i zajechali do pierwszorzędnego hotelu. Tam rozmawiał z nimi jeden z dziennikarzy, któremu księżniczka powiedziała, że wyjdzie za Folchiego, gdy ten się rozwiedzie i w Ameryce zamieszka. Następnie wysłała list do ojca, prosząc o przebaczenie i zapewniając go o swojem niezmiennem przywiązaniu.

**Co kosztują posłowie?** Czy wiecie, ile wydaje w ciągu roku Francja na swoich deputowanych? Zamknięto obecnie rachunki za rok 1895: wynoszą one 7,597.197 franków; z tego idzie 5,192 300 franków na premje deputowanych; prezes izby otrzymuje 72 000 franków rocznie; kwestorzy po 9.000 franków. Blisko 60.000 franków kosztują przybory do pisania, czyli po 100 franków rocznie na jednego deputowanego. Około 10.000 franków lekarz i apteka. Same zapałki 463 franków. Mydła, perfumy i inne przybory galanteryjne, które panowie posłowie zużytkowują w gmachu parlametu przeszło 2000 franków, opał blisko 40.000 franków. Telefon blisko 4000 franków. Podczas każdego posiedzenia posłowie średnio dziewięćdziesiąt dwa razy rozmawiają z Paryżanami: czyli co szósty odczuwa tego potrzebę; 60.000 franków rocznie płaci budżet za podróże bezpłatne posłów kolejami, a 31.000 franków kosztuje bufet parlamentu.

Bufet ten cieszy się ogromnem powodzeniem u panów posłów. Płacą oni po 5 franków miesięcznie i mają prawo za to jeść i pić, ile im się podoba. Niektórzy korzystają z tego prawa w ten sposób, że jadają w bufecie, przeznaczonym do doraźnego pokrzepienia sił i ochłody, śniadanie i obiad. Jeden z nich miał zwyczaj pakować sobie buterszníty do kieszeni. Raz schwytał go na tem Clémenceau i zręcznie powyjmował mu z kieszeni. Drogo za to zapłacił, bo później, gdy Clémenceau przeciw Méline'owi był kandydatem na prezesa izby, otrzymali obywa jednakową liczbę głosów i Méline, jako starszy wiekiem, objął fotel. Ów amator butersznytów, choć radykał, głosował za Méline'em.

**Komisarz kryminalny** policji berlińskiej p. Bergman, oraz sekretarz magistratu Pszczyny, p. Lupa, przybyli do Krakowa, ścigając morderców br. Kohna, którego w straszny i zuchwały sposób zamordowano niedawno w Pszczynie (Pless). Według pewnych poszlak, mordercy umknęli do Galicji. Pp. Bergman i Lupa byli już w tej sprawie w kilku miejscowościach w Galicji.

---

(65)

# CZARNY DJAMENT.

Napisał

**JEAN AICARD.**

POWIEŚĆ.

*Przekład z francuskiego.*

(Ciąg dalszy).

Słowem, wskutek swego szczęścia ten nieszczęśliwy Guy cierpiał okrutnie. Kochał bardzo i jak kobieta, nie miał w swem życiu bezczynnem nic prócz miłości.

Niekiedy budziła się jeszcze dawna Nora, samowolna i nieposłuszna, a działo się to zwykle z powodu jakiegoś głupstwa. Nigdy nie myślała mu się sprzeciwiać, kiedy ją prosił, aby się nie dekoltowała, nie tańczyła lub nie szła do teatru, aby jednak zadowolnić swoje poczucie niezawisłości, przyzwyczajenie oporu, zdawało się nieraz, że nie chciała skosztować owocu, który jej ofiarował, a który lubiła.

— Nie lubisz już ryb, Noro?

— Nie chcę twoich ryb, oto wszystko — mówiła z minką zgniewaną.

Ni stąd ni zowąd wpadała w gniew.

— Dlaczego więc tak się gniewasz?

— Nie chcę, a zdaje mi się, że wolno mi to jeść, co mi się podoba!

Jak zwykle w takich razach wzruszała ramionami.

— Nie wzruszaj ramionami Noro, zwłaszcza, gdy mówisz do mnie. Mówię ci to dwadzieścia razy na dzień. To mi sprawia przykrość. Dlaczego napadają cię jakieś kaprysy?

Nora wzruszała ramionami jeszcze kilka razy. Guy, zirytowany, najpierw groził, a potem uderzał ją po ramionach buntowniczych. Nora drżała.

— Co to znaczy? — zapytywała tonem dumnym, z czołem zachmurzonem, z okiem pełnem blasku, prawie złem.

— Nie ustąpię, Noro. Ostatnie słowo do mnie należy.

I trwało to zwykle kilka chwil.

Na twarzy Nory malowała się wściekłość Powracały wszystkie jej dawne wady. Przyzwyczajenie owładało nią jeszcze w zupełności. W takich chwilach nie kochała Guya, oh wcale nie, a on to czuł doskonale. Był jej nauczycielem, a zatem nieprzyjacielem; ona chciała mu się wymknąć. Całe jej podganie się znikło w jednej chwili; a on pojmował to dobrze, że gdyby ustąpił swawolnemu dziecku, straciłby całą powagę wobec swojej żony.

Nagle oczy Guya odwracały się.

— Tak jest, omyliłem się. Ta dziewczyna nie należy do mnie. Niech sobie idzie, dokąd jej się podoba! Wie dobrze, że to dla jej dobra własnego jej się sprzeciwiam; jest w tym wieku, że może być rozsądną i słuchać, być posłuszną. Niech i tak będzie, wyrzekam się wszystkiego!

I nie zajmował się nią więcej; ale urażony boleśnie, dawał jej odczuć wzrokiem swój smutek.

W parę chwil potem Nora zwykle łagodniała i spuszczając głowę, mówiła doń głosem maleńkiego dziecka, które boczy się jeszcze, ale pragnie wrócić do łaski.

— Guyu... byłam niedobrą?

— Tak, Noro.

— Ale, Guyu, to mimo mej woli.

— I to mnie właśnie przeraża.

— Lubisz mnie jeszcze Guyu?

— Bardzo, zwłaszcza wtedy, gdy nie mam potrzeby prosić cię, abyś była posłuszną. Być posłusznym, to znaczy rozkazywać samemu sobie.

I nagle, zadowolony z takiej ojcowskiej nauki rozpływał się w całowaniach. Ujmował ją w ramiona i mówił:

— Słuchaj mnie, moja droga! Nie chcę nic, prócz twego dobra, a ty wiesz o tem! Bądź mi zawsze posłuszną. Przyrzeknij mi, iż nie uczynisz tego więcej.

I znowu, jej demon oporu budził się w niej gwałtownie.

— Nie — rzekła. — Nie umiem tego powiedzieć.

W nim obudził się znowu mąż i kochanek. Mówił sobie, iż nie zrobiono nic, że nie odniósł bynajmniej zwycięstwa; że zwyciężyło jego raczej znużenie, że nie miał już więcej sił do walki i tryumfu. Zbladł, zacisnął zęby i rzekł:

— Uderzyłem cię, pamiętasz?

Nora wybuchnęła nagle śmiechem.

— Mimo tego, kocham cię mój Guyu. Kocham twą siłę, twą wolę, miłość twoją! Karz mnie, bij, ale kochaj. Powiem ci więcej: udaję nieraz złą, aby mieć przyjemność obawiania się twych zagniewanych oczu!

Wobec tego nie ulegało wątpliwości, iż w Norze posiada strasznego demona... demona oporu i bezczelności. Przyznawała się do tego sama!

Nora natychmiast jednak dodała:

— Jestem twoją! Będę ci posłuszną! Wybacz mi! Jestem tak małą jeszcze.

Gdy wyrzekła te magiczne słowa, serce Guya napełniło się dumą i radością! Posiadał ją nareszcie!

Zaczął ją kochać bez upamiętania.

## LXVIII.

Podczas tego pobytu na wsi, w miejscowości, w której Nora spędziła dziecęce lata, powróciły powoli dawne jej przyzwyczajenia, których z wysiłkiem pozbyła się w mieście. Przez całe lato używała kąpieli na otwartym brzegu morskim, pluskając się w rozkosznych niebieskawych falach.

Prowadziła Guya do omijanych przez wszystkich zakątków, tak dobrze jej znanych. Razem się kąpali, a gdy Guy zaczął jej przedstawiać, że będąc nagimi narażeni są w chwili powracania na brzeg na to, iż ktoś ich może zobaczyć, Nora klękała, chyliła głowę i całowała jego nogi, obmyte falą, suszyła je swemi włosami, odgrywając jakąś pokutującą Magdalenę i wiedząc o tem dobrze, że mu się to podoba i jest dlań nawet pożądanem.

Potem skakała jak małe dziecko.

A on, zawrócony niemal jej pieszczotami, gniewał się jednak w głębi duszy i zapomniał o wszystkiem.

Pewnego dnia, gdy się zaczął ubierać, odwrócił głowę na krzyk Nory.

Przypomniała sobie swe dawne figle syreny wód i gór. Była zupełnie rozebraną, cudnie piękną, i siedziała wśród gałęzi dębu, stojącego samotnie nad brzegiem lasu.

Zachwycony z początku, śmiał się, a potem się gniewał.

— Jakiego rodzaju były to figielki? — pomyślał, kto ją ich nauczył?

Po chwili rzekł:

— Jeżeli są to twoje zabawy z dawniejszych czasów, to byłby czas o nich zapomnieć! Czy jesteś na pustyni?... Zdaje mi się przecież, że nie!

Nora weszła z dębu i zaczęła się ubierać.

— To było dla ciebie — rzekła, tonem łobuza, sądzącego, iż nie popełnił nic złego, a który właśnie zrobił źle dla tego, aby się podobać.

— A więc znajdujesz to dobrem, Noro? Odpowiedz mi.

Milczała długo.

— Nie znajduję tego złem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

**Z sądu.** Hersz Heilberg, przyaresztowany w toku toczącego się procesu prasowego przeciw p. Breiterowi podczas składania zeznań i odstawiony w piątek z sali sądowej do sędziego śledczego, jako poszlakowany oz łożenie fałszywych zeznań pod przysięgą, został wczoraj wypuszczony z aresztu śledczego, a to ze względu na to, że sprawa, w której był słuchany upadła i nie zachodzi obawa ucieczki. Sprawa jednak przeciw Heilbergowi o oszustwo jest w toku.

**Imatrykulacja** uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, zapisanych na I. rok wykładów, odbyła się w sobotę, dnia 12. bm. o godzinie 11 przed południem auli *Collegii novi*; dopełnił jej rektor prof. dr. Kreutz przy udziale dziekanów czterech wydziałów. Akt uroczysty rozpoczął się przemówieniem rektora, zwróconem do młodzieży, a wskazującem jej w serdecznych słowach zadania i obowiązki uczniów uniwersytetu, mających w przyszłości zająć pewne stanowiska w społeczeństwie. Poczem podaniem ręki rektorowi i dziekanom, ślubowali nowo wstępujący uczniowie, iż strzedz będą honoru obywateli akademickich i przestrzegać obowiązujących przepisów. Nowo wstępujących uczniów na wydział teologiczny jest 17, na wydział prawniczy 237, na wydział lekarski 33, na wydział filozoficzny 53.

**Dobra tłumackie** objął w sekwestr Bank hipoteczny. Cięży na nich około dwa miljony długu. Cukrownię na rachunek Banku prowadzić będzie p. Misiągiewicz z Królestwa.

---

* **Podziękowanie.** Zarząd koła jarosławskiego Tow. szkoły ludowej składa podziękowanie p. dr. Adolfowi Dietziusowi, burmistrzowi miasta, za każdorazowe bardzo chętne pozwolenie sali ratuszowej na odczyty i posiedzenia, jakoteż ułatwienie pracy podjętej na cele tegoż Towarzystwa. Z zarządu Towarz. szk. lud. *W. Niwińska*, sekretarka.

* **Z Kasyna miejskiego.** W piątek d. 18. bm. i w sobotę 19. bm. przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 7. wieczorem.

* **Klub urzędników** poczty i telegrafu we Lwowie urządza w środę d. 16. bm w własnej sali hotel George'a na cele dobroczynne pod protektoratem p. Bronisławy Seferowiczowej przedstawienie amatorskie. Rozpocznie „Złoty cielec", nastąpi po raz pierwszy we Lwowie „Duch gór", komiczna opera w 2 aktach, muzyka A. Conradiego, słowa A. Orłowskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

* **Posiedzenie** polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 15. bm. o godz. 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego.

* **Towarzystwo łyżwiarskie** ogłasza następujący program zabaw i festynów w sezonie 1896/7 na torze Towarzystwa odbyć się mających. W niedzielę 20. grudnia produkcje w sztucznej jeździe na łyżwach. (Mr et Mdme Alexandre). W sobotę 26. grudnia spalenie ogni sztucznych. W niedzielę 27. grudnia wyścigi dla młodzieży i pochód z pochodniami. W piątek 1. stycznia festyn świetlany i powitanie Nowego roku. W sobotę 6. stycznia tombola, czyli festyn szczęścia. W niedzielę 10. stycznia bal maskowy na lodzie. W niedzielę 24. stycznia konkurs krajowy w sztucznej jeździe na łyżwach, dla panów. W niedzielę 7. lutego takiż konkurs dla pań. W niedzielę 21. lutego corso kwiatowe. Członkom i osobom z kartami uczestniczemi przysługa bez żadnej dopłaty udział w powyższych festynach.

* **Bratnia pomoc.** W piątek d. 18. bm. odbędzie się w teatrze hr. Skarbka przedstawienie na dochód Tow. Bratniej pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej. Odegraną będzie farsa w 4 aktach Jordana pt. „Wilk i owce." Bilety są do nabycia codziennie w lokalu Bratniej pomocy (ul. Chorążczyzny l. 11) od godz. 12—1 w południe, a w dniu przedstawienia w kasie teatru.

* **Odznaczenie krajowego przemysłu.** P. Alfred Dzikowski, właściciel magazynu i fabryki broni, którego wyroby zyskały dla swej celności i elegancji, otrzymał z najwyższej kancelarji nadwornej debit, nadający mu tytuł c. k. nadwornego dostawcy i przyznający mu prawo wywieszenia na szyldzie herbu państwa (orła cesarskiego).

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.**

Dla staruszka weterana-honweda złożyli w dalszym ciągu zecerzy drukarni „Gazety Lwowskiej" 3 korony.

**Zmarli.**

Augustyn Machnioki, dyrektor szkoły pięcioklasowej, członek rady szkolnej okręgowej i były zastępca inspektora szkół w Brzesku, zmarł tamże w 55 roku życia.

W Turzy zmarł ks. D. Niemiec, były administrator rz. kat. parafji w Żydaczowie.

Jan Gałuszkiewicz, artysta malarz, żołnierz z roku 1863, zmarł w Krakowie w 73 r. życia.

Emil Jaworski, emerytowany urzędnik kolei Karola Ludwika, zmarł w Krakowie w 58 r. życia.

W Pradze zmarł znany czeski pisarz Antoni Pfleger-Kopidlansky.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Szkoła kadetów", operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Weinberger'a (z repertoaru teatru „An den Wien" we Wiedniu); jutro we czwartek po raz trzeci „Szkoła kadetów"; w piątek po raz drugi „Wilk i owce", krotochwila w 4 aktach Jordana (z repertoaru teatrów warszawskich).

(c) **Z teatru.** Onegdajsza „krotochwila" czteroaktowa Jordana, pod tytułem: „Wilk i owce", przedstawiająca mieszkańców jakiegoś prowincjonalnego miasteczka jako skończonych baranów, ma w sobie tak mało soków żywotnych, że po jednorazowem przedstawieniu będzie musiała zejść prawdopodobnie z repertoaru. Treść jej jest bardzo uboga i zupełnie pozbawiona komplikacyj, stanowiących główny warunek powodzenia farsy. Jakiś oszust zjawia się na prowincji pod przybranem nazwiskiem Pamfila, udaje Hiszpana, zakłada z ogromnym szumem instytucję finansową pod obiecującą nazwą „Esperanza", naciąga szlachciców, łazienkarzy, matematyków i notarjuszy, poczem urządza wspaniałą fugę, zostawiając za sobą jedno zadraśnięte serduszko panieńskie. Pomimo tej ogólnej klęski finansowej bohaterowie komedji Jordana mają jeszcze tyle humoru i ognia, że w ostatniej odsłonie żenią się — aż w cztery pary. Ubogi ten szkielet został ugarnirowany epizodycznemi scenkami, w których tu i ówdzie błyska szczery, serdeczny ton jordanowski, wszystko to jednak nie jest ze sobą porządnie i logicznie spojone. Artyści nie mieli i tutaj pola do popisu, gdyż figury krotochwili mają za mało własnego życia i poruszają się tylko dzięki pałeczce kapelmistrza — reżysera. O tyle, o ile to było możliwe, wyróżnili się poprawną grą pp. Feldman, Ruszkowski, Westrowski, Walewski i Nowacki, którego talent krystalizuje się coraz wyraźniej dzięki niezwykłej subtelności i inteligencji tego młodego artysty. Rólkę Tereni odegrała z wdziękiem i kobiecą miękkością panna Gromnicka.

**Wieczorek Gustawa Fiszera.** Przed kilku dniami donieśliśmy, że rokowania p. Fiszera z dyrekcją lwowskiego teatru, z przyczyn niezależnych od artysty, nie odniosły tak p żądanego dla naszej publiczności skutku i pan Fiszer angażowanym nie został. Chcąc choć w części wynagrodzić stratę, jaką wskutek tego ponosimy, urządza p. Fiszer d. 17 bm. w sali Klubu pocztowego w hotelu Żorża wieczorek humorystyczny. Nie wątpimy, że publiczność tłumnie na ten wieczorek pospieszy, aby zachwycać się znowu grą swego ulubieńca, tak dawno niewidzianego. Na wieczorku tym wygłosi p. Fiszer po raz pierwszy monolog pt. „Blagierowski", umyślnie dla artysty napisany przez Rodocia. Oprócz tego przedstawi nam szereg typów tak chętnie zawsze widzianych i gorąco oklaskiwanych: nauczyciela Kałamarzewskiego, aferzera Rajszowera, męża grającego w karty, żyda bałagułę i Moszka kelnera z pod „Zielonego drzewa". Wieczorek rozpocznie się o godz. pół do 8, a bilety są do nabycia w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza, w dniu zaś przedstawienia przy kasie.

**Z prasy.** Dwutygodnik ilustrowany pt. *Światło* wychodzić będzie w Krakowie; numer pierwszy wyjdzie przed świętami. Wydawcą i redaktorem jest dr. Feliks Koneczny.

# Z Izby sądowej.

**Lwów 14. grudnia.**

(*Proces prasowy*).

O godz. 4 popołudniu z egzemplarzem *Monitora* w ręku zaczął mówić oskarżyciel prywatny dr. Dulęba. Rozpoczął od szerokiej charakterystyki prasy i jej odcieni. Prasa radykalna ma niewątpliwie rację bytu, czego dowodem jest fakt, iż wiele podniesionych przez nią postulatów stało się literą prawa — jednakże mowca nie wierzy w szczerość radykalizmu Breitera, który pomimo swojego postępowego stanowiska potępia śluby cywilne. Na pierwszym planie są u niego nie zasady, lecz kwestje osobiste i polowanie na sensację. Świadczą o tem chociażby nagłówki artykułów *Monitora*. Przytem wszystkiem jednak nie zna on dostatecznie opisywanych przez siebie stosunków i dlatego przedstawia je w fałszywem świetle. Przystąpiwszy do sprawy hr. Hompesza przedstawił mowca na podstawie zeznań świadków, że gospodarka jego w powiecie niskim jest wzorową i prosił ławę przysięgłych o zatwierdzenie pytania głównego.

O godz. 5 rozpoczął mówić obrońca Breitera dr. Aszkenazy. Wywody jego oparły się na jeszcze szerszych podstawach. Mowca zadał sobie na wstępie pytanie: co jest właściwie prawdą? Prawdę głosili Budda, Mojżesz i apostołowie chrześcijańscy, prawdą było, że za słupami herkulesowymi kończył się świat — prawdy bezwzględnej bowiem nie ma, tylko subjektywna: jest ona jak głowa Janusa, która obserwowana z każdej strony przedstawia się inaczej. Gdyby ją mowca chciał zdefinjować, to użyłby parafrazy określenia sztuki przez Hipolita Taine'a. Tak jak sztuka jest „cząstką przyrody, oglądaną przez pryzmat naszej wyobraźni", tak prawda byłaby „rzeczywistością, oglądaną przez pryzmat naszego umysłu." Tak jest we wszystkich gałęziach życia, a więc i w sądownictwie, a jak zwodnicznem bywa zapatrywanie się subjektywne, o tem świadczą przykłady niesłusznych wyroków sądowych, wypływających przecież z najgłębszego przekonania. Dlatego, jeżeli mamy przystąpić do zbadania i ocenienia prawdy, to należy to uczynić z indywidualnego stanowiska człowieka, który ją głosi, uwzględniając jego przekonania, wiarę i pobudki.

Prokurator państwa powiedział, że dziennikarzowi nie wolno bez granitowo silnych dokumentów wyprowadzać człowieka przed sąd opinji publicznej. Jeżeli tak jest, cóżby należało zrobić z tymi prokuratorami, którzy oskarżali ludzi, uwolnionych następnie przez sądy przysięgłych, a więc niewinnych? Jeżeli dziennikarz spełnia swój obowiązek z dobrą wiarą, to chociażby miał się omylić — tak, jak się mylą często prokuratorowie państwa, — nie można go za to potępić, gdyż człowiek jest tylko człowiekiem i to się zmienić nie da. To też jak lepiej jest, aby się tu i ówdzie zdarzyły nawet pomyłki prokuratorskie, aniżeli, aby wcale prokuratorów w państwie nie było, tak samo jest lepiej reflektować na to, że dziennikarz przeholuje niekiedy, aniżeli aby nie podnosił żadnych zgoła nadużyć, aby ich nie wykrywał i nie poddawał pod sąd opinji. Na tem stanowisku stojąc — mówił dr. Aszkenaze zwrócony do sędziów przysięgłych — musicie panowie absolwować człowieka, który raz albo dwa razy przeholował, ale uczynił to z idealnych pobudek. Obrony potrzeba tylko przeciwko złej wierze i nieuczciwości, kto zaś z dobrą wiarą spełnia swój publicystyczny obowiązek, ten w kolizję z kodeksem wejść nie może. Musicie przyjąć za podstawę, że sądzicie nie czyn, ale człowieka, w którego duszę trzeba wniknąć, zbadać jego wolę, zamiary i intencje. Jeżeli natomiast cień jakiejkolwiek prywaty, albo ubocznych względów kierował nim — potępcie go.

Zasług temu młodemu człowiekowi odmówić niepodobna: na dowód możnaby przytoczyć bodaj tych, których nie ma już w tej sali, a którzy tu swoją rolę odegrali. Hr. Skarbek powinien także być wdzięcznym Breiterowi za to, że dał mu sposobność oczyścić się z zarzutów i podejrzeń, które krążyły z ust do ust. Przechodząc do sprawy starosty Bilińskiego, zwrócił mowca uwagę na to, że pospiech z jakim starosta popierał sprawę cywilnego ślubu Kapitana i demonstracyjne ignorowanie proboszcza, musiały z konieczności nasunąć myśl, że działały tu jakieś prywatne, zakulisowe sprężyny. W sprawie hr. Hompesza stanowisko Breitera jest stanowiskiem sumiennego i uczciwego publicysty, który, gdy się przekonał o swoim błędzie, nie wahał się do tego przyznać.

Przystępując wreszcie do trzeciej sprawy, mianowicie do przedrukowania skonfiskowanych artykułów, powołuje się mówca na lojalne oświadczenie prokuratora, iż w rzekomem przedrukowaniu dwóch artykułów nie ma istoty karygodnego czynu. Mówca sądzi, że nie ma jej także w trzecim pt. „Manja rozdawania orderów". W końcu podnosi dr. A., że pobudki, jakie kierowały p. Breiterem, były natury czysto idealnej, to też należy oczekiwać werdyktu uniewinniającego. Dr. Aszkenazy mówił spokojnie, rzeczowo, bez niepotrzebnej błyskotliwości, to też mowa jego zrobiła silne wrażenie.

Po replice dra Dulęby i po jasnem *resumé* radcy Hayderera, które trwało niespełna pół godziny, udali się przysięgli na naradę. Trwała ona blisko trzy godziny. O wpół do jedenastej zwierzchnik ławy przysięgłych notarjusz z Żółkwi p. Heyda ogłosił rezultat narad. Pytanie I. główne w sprawie starosty Bilińskiego zatwierdzono 8 głosami, z opuszczeniem drugiej połowy, odnoszącej się do obrazy osoby starosty, jako urzędnika, a z zatrzymaniem części, odnoszącej się do cudzołóstwa. Pytanie II. główne w sprawie przedruku skonfiskowanych artykułów jednogłośnie zaprzeczono. Pytanie III. w sprawie Hompesza zaprzeczono 5 głosami. Pytanie V. wypadkowe co do zaniedbania obowiązku przezorności potwierdzono 9 głosami. O godzinie 11. przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, skazujący Breitera na miesiąc aresztu i ponoszenie kosztów procesu, a uwalniający go od wszelkich innych oskarżeń. Obrońca dr. Aszkenazy zgłosił zażalenie nieważności. Breiterowi podczas obrad trybunału położono na stole wieniec z czerwoną szarfą.

# Ostatnie wiadomości.

*Pilsnienskie Listy* donoszą: Prawie we wszystkich miejscowościach, należących do okręgu wyborczego deputowanego Vaszaty'ego, odyły się zebranie mężów zaufania. Na wszystkich bez wyjątku zebraniach uchwalono nie stawiać kandydatury Vaszaty'ego przy następnych wyborach do rady państwa.

---

Sułtan ułaskawił skazanego na trzy lata więzienia bankiera ormjańskiego Apika efendiego, który prosił natychmiast sułtana o posłuchanie, celem wykrycia pewnych intryg i jasnego wyświetlenia sytuacji. Oprócz tego miał Apik prosić sułtana, aby ogłosił ogólną amnestję. Zaraz po przesłuchaniu Apika wezwano patrjarchę Ormaniana do pałacu.

W ostatnich dniach zarządzono w Stambule nowe aresztowania.

Komitet młodoturecki przesłał podobno ambasadorom okólnik, iż Młodoturcy są gotowi połączyć się ewentualnie z Ormjanami. Przyczyną tego jest rozpacz ich z powodu dotychczasowych niepowodzeń i zapoznawania ich dążeń.

---

W sobotę ogłoszono w Sofji ukaz, nadający dotychczasowemu kierownikowi ministerstwa wojny, pułkownikowi Iwanowowi, tytuł ministra.

# Rada państwa.

Budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, nad którym toczyła się wczoraj dyskusja w izbie posłów, przedłożył referent komisji budżetowej p. Kathrein.

Preliminowane wydatki tego ministerstwa wynoszą w ordynarjum 20,620.567 zł., w ekstraordynarjum 3,789.284 zł., razem 24,409.851 zł., co w porównaniu z rokiem 1896 daje o 1,649.185 zł. więcej.

Większe wydatki spowodowało: urządzenie stacyj do badania środków żywności, które mają być utworzone przy istniejących już instytutach hygjenicznych w uniwersytetach w Wiedniu, Pradze, Gracu i Krakowie; podniesienie 96 komisarzy powiatowych z IX. rangi na starszych komisarzy w VIII. klasie rangi; zwiększone wydatki na cele policji sanitarnej, między innemi podwyższenie kosztów na kontrolę katastru bydła w Galicji przez żandarmerję o 4.891 zł. i na koszta ochronnego szczepienia wścieklizny na Bukowinie 2.500 zł.

Wydatki na cele sanitarne w całem państwie wynoszą 1,586 858 zł., z tego przypada na Galicję 514 818 zł., na Bukowinę 121.830 zł.

Preliminowane wydatki na budowę dróg wynoszą 5.772.439 zł. Z tego wypada na Galicję 1,074.000 na Bukowinę 105 600 zł. Mianowicie przeznacza rząd: na rekonstrukcję drogi gminnej Sieniawa - Bukowiec w pow. jarosławskim 5000 zł. na budowę mostu o konstrukcji żelaznej nad Wiarem pod Przemyślem 45.000 zł.: na rekonstrukcję dróg: Busk-Toporów w pow. kamioneckim 30.000 zł.; Sądowa Wisznia-Jaworów 10.000 zł.; Majdan-Stany-Rozwadów 10.000 zł.; na budowę mostu nad Dunajcem pod Biskupcami w pow. tarnowskim 25.000 zł.; na przebudowanie mostu łączącego Białę z Bielskiem 3000 zł.; na budowę drogi Leżajsk-Tarnogóra w pow. łańcuckim 9000 zł.; na rekonstrukcję dróg państwowych w pow. przemyskim 25 000 zł.; na rekonstrukcję drogi Knihynicze-Żurawno i na budowę mostu na Dniestrze pod Żurawnem w pow. żydaczowskim 13.000 zł.; na budowę drogi Boszancze-Bucestie w pow. suczawskim na Bukowinie 6 584 zł.

Na regulację rzek w Galicji przeznacza rząd: na budowle wodne na Wiśle 250 000 zł.; na Dunajcu 60 000 zł.; na Sanie 170.000 zł.; Dniestrze 140.000 zł.; Wisłoce 25 000 zł.; na regulację Bugu 9.900 zł.; Białej 8.660 zł.; Prutu 20 000 zł.

Nadto wnosi referent, aby izba petycję gminy Rohatyna o subwencję na regulację Gniłej Lipy, petycję gminy Leżajska i 34 innych gmin o utworzenie starostwa w Leżajsku, petycję gminy Buska o utworzenie tam starostwa, petycję właścicieli gruntów położonych nad Gniłą Lipą o przyspieszenie jej regulacji w średnim biegu i petycję gminy Jabłonów w pow. Peczyniżyn, aby nie wydzielano jej z okręgu starostwa w Kołomyi i nie przyłączano do starostwa w Peczyniżynie — odstąpiła rządowi do uwzględnienia.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego".**)

**Wiedeń** 15. grudnia, (*Z izby posłów*). Izba posłów obradowała nad pierwszymi czterema rozdziałami preliminarza budżetowego ministerstwa spraw wewnętrznych; dyskusję zakończono i wybrano mówców jeneralnych. Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu rozprawa nad tym budżetem się zakończy i będzie on przyjęty.

Na końcu wczorajszego posiedzenia p. Peschka zapytał ministra handlu czy prawdą to jest, jak doniosły dzienniki, iż za inicjatywą brodzkiej izby handlowej, została zwołana do Wiednia konferencja, która ma się zastanowić nad zniżeniem taryfy transitowej dla zboża rosyjskiego. Jeśli zaś to jest prawdą to mowca zapytuje, czy ministrowie handlu i kolei w istocie mają zamiar przez zaprowadzenie taryf różnicowych jeszcze większą klęskę sprawić naszemu rolnictwu już i tak walczącemu ostatkami sił.

**Wiedeń** 15. grudnia. (*Z komisji budżetowej.*) Na posiedzeniu komisji budżetowej pp. Rutowski i Szczepanowski oświadczyli, iż oni ze względu na uchwałę Koła polskiego wstrzymają się od głosowania w sprawie zniesienia stempla i zaprowadzenie kelportaży.

# Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 15. grudnia. *Budapester Corr.* twierdzi, iż doniesienie *Frankf. Ztg*, jakoby ktoś zamierzał za pomocą pozostawionych przez arcyks. Rudolfa listów dopuścić się wymuszenia, albo też wydać te listy, jest bezpodstawnym wymysłem.

**Wiedeń** 15. grudnia. Król serbski odłożył termin swego odjazdu z Wiednia.

**Wiedeń** 15. grudnia. Nelidow odjechał wczoraj wieczorem do Stambułu.

**Wiedeń** 15. grudnia. Król serbski Aleksander był wczoraj po raz wtóry na audjencji u cesarza. Chodzi o pogodzenie królowej Natalji z Milanem. Król Aleksander oświadczył bowiem, że dopóty się nie zaręczy ani ożeni, póki rodzice jego się nie pogodzą. Dziś wyjeżdża król do Linzu naprzeciw ojca swego; następnie odbędzie się spotkanie Natalji z Milanem wobec króla.

**Buda-Peszt** 15. grudnia. Komisja budżetowa przyjęła bez zmiany preliminarz budżetu prezydjum gabinetu, fundusz dyspozycyjny i budżety ministerstwa spraw wewnętrznych, handlu i ministerstwa a *latere*.

**Buda-Peszt** 15. grudnia. W parlamencie podczas dyskusji nad adresem przyszło do burzliwych scen. Podczas mowy Kornelego Abranyiego, który w zeszłym parlamencie należał do opozycji, a podczas ostatnich wyborów kandydował jako dziki, dawni jego towarzysze ze skrajnej lewicy demonstrowali przeciw niemu i ciągle mu przerywali. Wskutek tego przyszło do zatargów między nim a lewicą i między lewicą a liberałami.

**Ateny** 15. grudnia. W parlamencie Delyanis zażądał kredytu w kwocie 2,600.000 drachm na pokrycie kosztów urządzić się mających manewrów i innych celów wojskowych.

**Kolonja** 15. grudnia. Do tutejszej *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga, iż wśród studentów uniwersytetu petersburskiego panuje wielkie wzburzenie, wskutek znanych awantur studenckich w Moskwie. W Petersburgu obawiają się poważnych studenckich rozruchów. Wczoraj odbyło się zgromadzenie studentów. Przebieg obrad był bardzo burzliwy i musiano zgromadzenie rozwiązać.

**Wiedeń** 15. grudnia. Ruska deputacja złożona z ks. kan. Bieleckiego, Borsuka, Czemeryńskiego i obywatela miasta Złoczowa Borysikiewicza była wczoraj na audjencji u cesarza i złożyła mu podziękowanie za mianowanie księdza metropolity Sembratowicza kardynałem. Deputację przedstawił monarsze poseł Barwiński. Cesarz odpowiedział, iż prawdziwą radość sprawiło mu to, iż mógł dać nowy dowód jak troskliwie zajmuje się narodem i klerem ruskim. Następnie była deputacja u ministrów: Badeniego, Bilińskiego, Gautscha i Rittnera i omawiała z nimi sprawę kongruy, oraz sprawę pensji dla wdów i sierot po grecko-katolickich księżach. W końcu była deputacja na audjencji u hrabiego Gołuchowskiego.

**Wiedeń** 15. grudnia. Cesarz polecił rodzinie śp. ks. Trautmannsdorfa wyrazić swoją kondolencję. Cesarz niemiecki Wilhelm złożył na trumnie zmarłego wspaniały wieniec.

**Tryjest** 15. grudnia. Do 13. grudnia zachorowało tu na tyfus 487 osób cywilnych i 391 żołnierzy. Przebieg choroby jest nadzwyczaj łagodny, gdyż od 5. do 13. grudnia zmarło tylko 15 osób, 7 cywilnych i 8 żołnierzy.

**Londyn** 15. grudnia. Do *Timesa* donoszą z Aten, że tajne komitety pracują nad tem, aby na wiosnę wybuchła rewolucja w Macedonji i aby na Krecie wywołać nowe powstanie i w ten sposób odwrócić uwagę Porty od Macedonji. Na Kretę odesłało podobno kilka transportów broni.

**Waszyngton** 15. grudnia. Wielkie wzburzenie wywołało tu doniesienie, że wódz powstańców kubańskich Maceo nie poległ w otwartym boju, ale zamordowany został zdradziecko.

Senator Call postawił w senacie kilka wniosków zwracających się energicznie przeciw Hiszpanji.

Przekazano je komisji dla spraw zagranicznych.

**Wiedeń** 15. grudnia. Na pogrzeb hr. Trauttmannsdorfa udali się do Obergrafendorfu: najwyższy marszałek dworu ks. Lichtenstein jako reprezentant cesarza, ambasador hr. Eulenburg jako reprezentant cesarza niemieckiego, ministrowie Gołuchowski, Badzni i Ledebur i wielu innych dostojników.

# Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 15. grudnia.

*Targ zbożowy.* Pszenica na wiosnę od 8·52 do 8·56, na jesień od —·— do —·— owies na wiosnę od 6·35 do 6·37, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·30 do —·—, żyto na wiosnę od 7·22 do —·—, na jesień —·— do —·— rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

*Spirytus.* 15·80 do 16·—.

*Cukier.* Cukier surowy loco Aussig od 11·90 do 11·95, loco Ołomuniec od 11·35 do 11·45 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 11·45 do 11·55. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·— do 34·25 II. od 33·75 do 34·—. Kostki: I. od —·— do —·—. Kostki II. od —·— do —·—.

*Nafta* za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 19·05 do 19·10, przejrzysta od 19·50 do 20·—, „Kaiseröel" od 20.— do 20·50, amerykańska od —·— do —·—.

*Targ na bydło.* Spęd 3850 sztuk, z tego z Galicji 160, płacono po 27·— do 31·— prima od 35·— do 36·— za centnar metryczny żywej wagi.

**Hamburg** 15. grudnia. Port Cuxhaven uznany został za port wolny.

Senat zabronił zbierać po domach składki na rzecz bastujących robotników okrętowych.

*Giełda pieniężna.* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 374·25, Węg. Kredyty 410·50, Anglobanki 155·25, Wiedeński „Bankverein" 258·—, Unjony 294·—, Laenderbank 248·—, Sztacbany 359·—, Lombardy 94·25, Elbethale 274·—, Kolej północno-zachodnia 270·—, Tytuniowe 147·—, Rima 237·75, Alpiny 86·50, Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 99·15, Losy tureckie 51·10, Marki niemieckie 58·93.

---

**Berlin** 15. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 232·50 (370·88), Sztacbany 152·25 (358·13), Lombardy 40·50 (94·84), Disconto 208·—. Usposobienie silne.

**Frankfurt** 15. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 316·— (373·67), sztacbany 303·— (358·71), Lombardy 82·75 (95·84), Laura 157·25, Harpener 167·75, Disconto 208·10. Usposobienie silne.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 15. grudnia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. A. Hubicka z Ożydowa. K. ks. Lubomirski z Warszawy. J. kniaź Puzyna z Narola. R. Wierzchleyski ze Stawczan. M. Torosiewicz z Putiatyniec. F. hr. Czosnowski z Ożomli. W. Długosz z Borysławia. J. Łaźnicki z Przyborowa. J. Budziński z Ciężowa. G. Plater z Borysławia.

HOTEL EUROPEJSKI. O. Sala z Wysocka. Br. Howet z Winiczki. S. de Bolcewitsch z Kowna. M. Rudzki z Krakowa. J. Marszałkowicz ze Stronia. L. Milkiewicz z Podola. E. Janczewski z Krakowa. D. Korkus z Wiednia. Palkisch J. z Fiumy. T. Etti z Wiednia.

Rutynowany buchalter i korespondent, który przez długi szereg lat pracował w pierwszorzędnym składzie nasion i maszyn rolniczych w Galicji, gruntownie wykształcony w tym zawodzie i obeznany ze stosunkami krajowymi, poszukuje odkowiedniej stałej posady.

Zgłoszenia z podaniem warunków pod R. B. K. poste rest. Kraków.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

### Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Praktykant** znajdzie natychmiast umieszczenie w Droguerji Łyczakowska 39. 928

Rutynowany **stenograf** w języku polskim i niemieckim poszukuje zajęcia. Zgłoszenia poste restante T. R. Lwów.

**Plac budowlany** blizko śródmieścia obszaru około 200 sążni kwadr. do sprzedania. Wiadomość w kancelarji adwokata dr. Kopeckiego, Słowackiego 8.

**Masło solone** zupełnie świeże, pierwszej jakości sprzedaje w faskach 25 klgr. po cenach bardzo przystępnych, zarząd gospodarstwa mlecznego w Jureczkowej poczta Krościenko koło Chyrowa. 937

**Nauczycielka** do przedmiotów szkolnych, muzyki i francuskiego, poszukuje posady. Zgłoszenia Józefa Smutna, właścicielka kamienicy, dla nauczycielki. Łyczaków 15. 941

**Masło i mięso.** Wysyłam codzień świeże **masło** w 5 klgr. paczkach opłacone za zaliczką 4 zł. 80 ct., **mięso wołowe tylny lub gęstnę** 3.20, **baraninę** 1.70. *C. Teifer,* Zaleszczyki 940

**Rządca dóbr**, posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, biegły w załatwianiu spraw administracyjnych i sądowych, poleca się. — Adres: **Mirski Stryj-Sokołów.** 931

**Osoba młoda,** inteligentna znająca gospodarstwo, poszukuje miejsca do zarządu domu do wdowca lub towarzystwa starszej osoby. Posada poste restante Rzeszów, Ruskawieś l. 191.

**NA ZIMĘ**

kaftaniki, spodnie, skarpetki, pończochy, pończoszki dla dzieci, kamasze damskie, mezkie i dziecięce, rękawiczki, chustki na szyję, kamizelki włóczkowe i t. p. poleca po możliwie najniższych cenach

2077

**JAN CHLEBOWNIK**

ul. Halicka l. 4. obok kaplicy Boimów

**Na święta** Piwo Pilzneńskie z browaru akcyjnego własnego napełniania we flaszkach ½ litr. po 13 centów, zastaw na flaszkę 5 ct. (przy zamówieniu 10 flaszek z dostawą do domu) poleca pierwsza i najstarsza piwiarnia Pilzneńska *Tomasza Najsarka,* Rynek l. 17. Aby piwo było dobre i wystałe, uprasza się o zamówienia na 6—8 dni przed świętami. 932

### Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**Kochanowskiego 10.** Pokój z kuchnią zaraz do wynajęcia. 929

2 pokoje pierwsze piętro. Sykstuska 48.

2 pokoje kuchnia od 15. grudnia. Teatyńska 13.

## Na święta

wyborne ciasta domowe dostarcza zarząd dworu Putiatycze, poczta i stacja kolei Sądowa Wisznia. 2135

## Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju Eugenji Weckerównej, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5. II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Najszlachetniejsze, czyste

## NALEWKI OWOCOWE

własnego wyrobu jak: Wiśniówka, Dereniowka, Ratafja, Pomarańczowa, Miętówka, Waniljowa, Różówka, Kminkowa

poleca po cenach fabrycznych

**JAN MUSZYŃSKI**

**Lwów, Rynek 40.**

**Na święta**

## Piwo wystałe w butelkach.

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną P. T. Publiczność, że przy nadchodzących

**ŚWIĘTACH**

zaopatrzyłem mój skład w wielkie zapasy

## PIWA butelkowego

z trzech najlepiej renomowanych browarów a mianowicie

**Akcyjnego w Pilznie, Okocimskiego i Lilienfelda**

i upraszam najuprzejmiej, iżby Szanowna P. T. Publiczność zechciała **zamówienia** swe uskuteczniać

**na parę dni naprzód**

aby dostawa do domu w należytym czasie mogła być uskuteczniona.

O liczne zamówienia uprasza uniżony

## S. Wieser

główny skład piwa butelkowego **we Lwowie**

ulica Sykstuska liczba 14.

(Telefon Nr. 149).

## MAKS WIKSLE

**LWÓW**

jeneralny zastępca browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu **dla Galicji i Bukowiny**

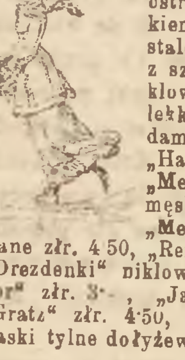
poleca

**znakomite marcowe**

## piwo ołomunieckie

w kolorze i smaku zupełnie podobne do pilzneńskiego w cenie **znacznie tańsze** w beczułkach począwszy od 25 litrów i w oryginalnych flaszkach. Od 10 flaszek zwyż bezpłatna odstawa do domu. **Składy we Lwowie, Ormiańska 5, Krakowska 14.** Zastępca filji w Tarnopolu **J. Landes.**

## Łyżwy



„Halifaks" zwykłe dobre złr. 1·2–, ze stalowemi ostrzami złr. 1·70, z szerokiemi ostrzami złr 3·—, stalowe niklowane zł. 2·80, z szerokiemi ostrzami niklowane złr. 4·75, damskie lekkie z rowkami zł. 1·30, damskie niklowane zł. 2·50, „Halifaks-Jackson" zł. 3·50, „Merkur„ lub „Helvetia" męskie i damskie złr. 2·50, „Merkur" damskie niklowane złr. 4·50, „Rex" polerowane zł. 6·—, „Drezdenki" niklowane złr. 8·50, „Kondor" złr. 3·—, „Jackson-Heynes" fason „Gratz" złr. 4·50, niklowane złr. 5·50 Paski tylne dołyżew para 30 ct. — poleca w największym wyborze

## Antoni Halski

handel żelazny

2130 Lwów, plac Marjacki l 9. 1—12

**Największy wywóz do Galicji!**

## Wina Villanyer

własnej uprawy i gwarantowanej jakości.

Dostarczamy koleją w beczkach od 56 litrów począwszy nasze wina białe stołowe od 20 do 24 ct. za litr; czerwone 22 do 26 kr; doskonałe białe i czerwone wina deserowe 28 do 35 kr. za litr.

Na próbę rozsełamy franco do każdej stacji pocztowej w pięknie plecionej czterolitrowej flaszce koszykowej następujące gatunki:

| | | |
|---|---|---|
| 4 litry | białego wina Rieslinger | złr. 2·80 |
| 4 „ | czerwonego wina Cabinet | „ 2·80 |
| 4 „ | Szamorodner | „ 4·— |
| 4 „ | Tokayer Ausbruch | „ 4·20 |
| 4 „ | czerwonego Ausbruch | „ 4·20 |
| 4 „ | „Treber" śliwowicy lub „Lagerbrantwein" | „ 4·20 |
| 4 „ | Koniaku w najlepszym gatunku | „ 8·50 |

wraz z flaszkami koszykowemi za zaliczką.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Zastępców (chrześcian) przyjmuje się.

Korespondencja w polskim języku.

## Varadska piwnica

*(Varadische Kellerei)*

**w Villany**

1—8 (Południowe Węgry) 109

## WYSPRZEDAŻ!

Bez ligi konkurencyjnej, niżej cen własnego kosztu tylko po koniec grudnia 1896 obok mojego magazynu plac Halicki liczba 2,

poleca

## A. KRZYSZTOFOWICZ.

**Makaty, Gobeliny, Dywany, Ekrany, Perawany, Lambrekiny, Hafty różnorodne, Kocyki, Kołdry szyte, Firanki, Portiery, Szliki dekoracyjne, Materje, Plusze, Kapy na łóżka, Futerka pod łóżka i t. d.**

## 1.000 Nowości

na upominki gwiazdkowe

**dla Pań, Panów i Dzieci**

**po cenach fabrycznych**

polecają

**Górski i Szydłowski**

**Lwów, pl. Marjacki l. 8.**

(róg Hetmańskiej).

## Obrazy starożytne

(dawnych mistrzów)

**są do sprzedania.**

**Hotel Angielski**

Lwów, ulica Karola Ludwika.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1—? 1005 Próbki na żądanie posyłam.

**!! Na święta !!**

**Stanowczo najtańsze źródło zakupna towarów korzennych owoców południowych i wszelkich potrzeb konsumcyjnych świątecznych 10% taniej jak wszędzie**

tylko w znanym handlu

## Jana Baczyńskiego

*przy ul. Akademickiej l. 3*

**we Lwowie.**

| | pół klg. ct. |
|---|---|
| Masło świeże dworskie do ciast | 44 |
| Masło świeże deserowe ze śmietany | 6 |
| Cukier w głowie najprzedniejszy | 17½ |
| Cukier w kostkach i mączce | 18 |
| Migdały piękne | 42 |
| Migdały wybierane bardzo piękne | 48 |
| Rodzynki sułtańskie, bardzo piękne | 25 i 32 |
| Rodzynki Eleme | 32 |
| Rodzynki czarne | 24 |
| Daktyle aleksandryjskie | 42 |
| Daktyle Calafat | 32 |
| Daktyle marokańskie deserowe | 90 |
| Orzechów tureckich | 26 |
| Orzechów włoskich papierówek | 18 |
| Orzechów włoskich łuszczonych | 48 |
| Śliwek bośniackich dużych | 14 |
| Powideł slawońskich (przecier.) | 1- |
| Miodu patoka | 26 |
| Fig sułtańskich deserowych | 32 |
| Fig wiankowych | 13 |
| Marmolady morelowej | 55 |
| Cykaty dużej | 72 |
| Aranzini drobnej | 54 |
| Marony włoskie duże | 16 |
| Mak piękny | 18 |
| Róża smażona (konfitura) | 90 |
| Czekolada szwajcarska od | 70 |
| Vanilia laseczka | 20 |
| Opłatki duże sztuka | 1 |
| Musztarda francuska słoik | 20 |
| Gruszki świeże tyrolskie ½ klg | 40 |
| Jabłka tyrolskie sztuka | 8 |
| Mąka świąteczna sucha 000, pół klg. | 8 |

Drożdże wiedeńskie codzień świeże, drób i dziczyznę.

Łaskawe zamówienia z prowincji wykonuję odwrotnie nie licząc opakowania.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

## VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum

**PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ**

## MAGAZYN FUTER

## BŁAŻEJ SZARKIEWICZ

**Lwów, ulica Batorego l. 4,**

posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskie, jakoteż damskie, oraz materje na wierzchy do futer i przyjmuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonując takowe podług najnowszej mody i po najniższych cenach. — Cennik darmo i franco.

## Dra Jaegera bieliznę normalną

**z fabryki W. Bengera**

sprzedaje podług cennika fabrycznego

## STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

## „LEONARDÓWKA"

**niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu**

## LEONARDA SOLECKIEGO

**we Lwowie, ul. Batorego 2.**

MARKA OCHRONNA

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka". 1825 1—?

## A. KRZYSZTOFOWICZ

**we Lwowie, plac Halicki 2,**

otrzymał świeże przesyłki

Dywanów perskich / Dywanów smyrneńskich / Dywanów fabrycznych / Dywanów do wyściełania całych pokoi / Materji meblowych / Portjer i Firanek najnowszych / Chodników i t. p. / Ceny umiarkowane / Zapasy olbrzymie

## Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy

**J. Augenfelda** 632 1—?

Elektryka i właściciela c. k. uprz. w **Wiedniu,** IX. Türkenstr. 4.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

**renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne**

**po najumiarkowańszych cenach.**

Polecamy

## PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień.

## ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

## SCHELLENBERG & KREYSER

**Lwów, plac Halicki 1.**

## OGŁOSZENIE.

C. k. kierownictwo budowy dla wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych Tarnopol II. rozpisuje dostawę progów kolejowych z drzewa dębowego lub sosnowego dla linji Hadynkowce-Iwanie puste i Toresin-Skała wschodnio galicyjskich kolei lokalnych z terminem wnoszenia ofert do dnia 10. stycznia 1897, 12ta godzina w południe.

Zwraca się przeto uwagę interesowanych na ogłoszenie zawarte w gazetach urzędowych „*Wiener Ztg*" i „*Gazeta Lwowska*".

Bliższych wyjaśnień udziela c. k. kierownictwo budowy dla wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych Tarnopol II., gdzie też formularze na oferty jakoteż ogólne i szczegółowe warunki dla dostawy progów nabyte być mogą.

**C. k. kierownictwo budowy**

**wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych**

Tarnopol II.

2164

## KANTOR WYMIANY

## c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

**wszystkie papiery wartościowe monety**

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

**Jako dobrą i pewną lokację poleca:** 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,
4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4% listy Banku krajowego,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,

4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

**i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,**

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

**po cenach najkorzystniejszych.**

**UWAGA:** Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



**Die Wirkung der Annonce**

ist nur dann von Erfolg, wenn man in der Wahl der Blätter, in Ausstattung und Abfassung der Anzeige zweckmäßig vorgeht. Unsere seit 1874 bestehende Annoncen-Expedition ist bereit, jedem Inserenten mit Rath und That hinsichtlich zu erfolgender Reklamen in allen Journalen der Welt an die Hand zu gehen und dient gerne mit billigsten Kostenberechnungen, liefert completen Zeitungskatalog gratis, gewährt von Originaltarifen höchste Rabatte, besorgt discret Chiffre-Anzeigen und expedirt einlangende Briefe täglich.

**Annoncen-Expedition**

**M. Dukes Nachf.**

**Max Augenfeld & Emerich Lessner**

**Wien, I., Wollzeile 6—8.**

## Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

| Pociąg | godzina | przychodzi do Lwowa: |
|---|---|---|
| mieszany | 7.50 | z Janowa |
| osobowy | 7.28 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 8.15 | z Sokala i Jarosławia przez Rawę |
| „ | 8.— | ze Stryja i Ławocznego |
| „ | 8.05 | z Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 8.55 | z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą |
| mieszany | 1.35 | z Janowa |
| pospiesz. | 1.30 | z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem |
| „ | 1.51 | ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem |
| „ | 2.01 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 2.34 | z Podwołoczysk i Brodów |
| osobowy | 5.10 | z Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 5.45 | z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem |
| Noc | | |
| „ | 6.19 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 6.55 | z Krakowa w połącz. z Rozwadowem |
| „ | 8.03 | z Brzuchowic |
| pospiesz | 8.45 | z Krakowa |
| osobowy | 9.30 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą |
| pospiesz. | 9.55 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 10.05 | z Podwołoczysk i Brodów |
| osobowy | 10.10 | z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| „ | 12.10 | z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| pospiesz. | 6.10 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem |

| Pociąg | godzina | odchodzi ze Lwowa: |
|---|---|---|
| pospiesz. | 6.— | do Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 6.10 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 8.40 | do Krakowa w poł. N Sączem i Rozwadow. |
| mieszany | 9.15 | do Bełzca w poł. Skolem i Jarosławiem |
| osobowy | 9.30 | do Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 9.35 | do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| mieszany | 9.05 | do Janowa |
| „ | 9.55 | do Krakowa w połączeniu z Jasłem |
| „ | 10.25 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 2.11 | do Podwołoczysk i Brodów |
| osobowy | 2.45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 2.50 | do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem |
| „ | 3.05 | do Stryja i Skolego |
| Noc | | |
| „ | 6.45 | do Krakowa w połącz. z N. Sączem. Zagórzem i Chyrowem |
| mieszany | 7.05 | do Sokala i Jarosławia przez Rawę |
| osobowy | 7.22 | do Stryja i Ławocznego |
| „ | 7.50 | do Janowa |
| „ | 10.15 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 10.45 | do Podwołoczysk i Brodów |
| pospiesz. | 11.— | do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| osobowy | 4.40 | do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| „ | 5.22 | do Stryja, Ławocznego i Chyrowa |

## Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

**wydaje**

## 4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

## 3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 —?

**Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie płacony).

Tylko wtedy prawdziwy, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

**Dotąd niezrównany!!!**

**W. Maagera**

**prawdziwy, oczyszczony**







## Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

**Wilhelma Maagera**

**w Wiedniu.**

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci z **powodu łatwej strawności,** a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym we **Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

**We Lwowie** u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Rnckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya apt.; K. Bałłabana, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską

2006 1—15

**W. Maager, Wien,**

**III/3, Heumarkt, 3.**

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.